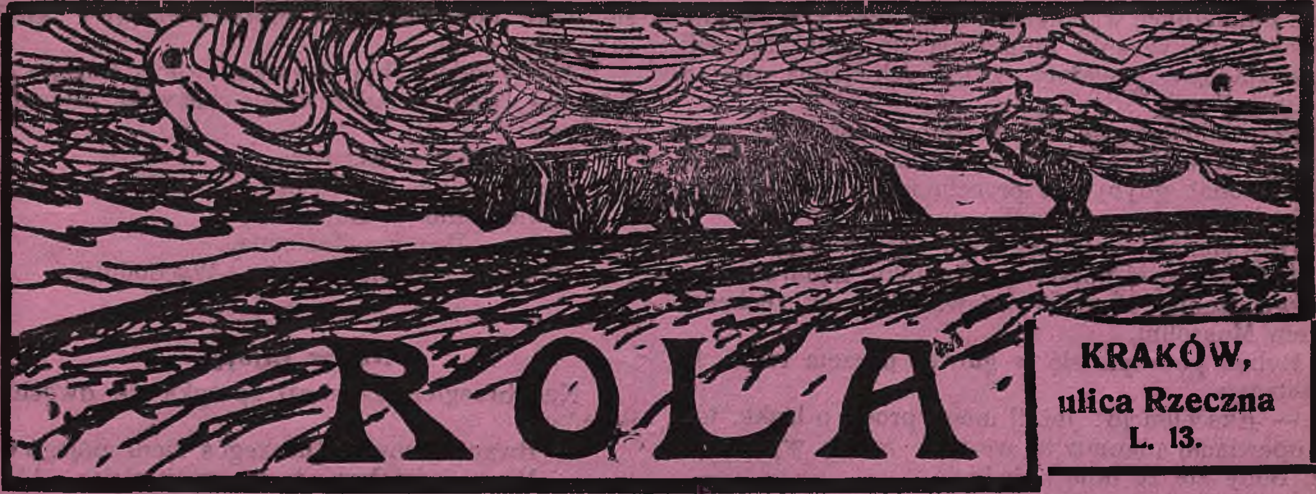
Nr 46. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, dnia 10 listopada 1935



ROLA

KRAKÓW,
ulica Rzeczna
L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Sowita nagroda.

Jak wielu wielkich ludzi, posiada i Mussolini, prócz namiętnych wielbicieli i wielu wytrwałych antagonistów. Ci właśnie kolportują na temat Mussoliniego zjadliwe anegdoty, z których jedną przytaczamy.

Przechadzając się nad brzegiem morskim, wpadł razu pewnego Mussolini przez nieostrożność do wody. Byłby utonął, gdyby nie przechodzący przypadkowo rybak, który mu przyszedł z pomocą.

Gdy stanęli na ląd ie rzekł uratowany:

— Dziękuję ci, poczciwy człowieku! Żądaj odemnie wynagrodzenia. Mogę ci dać wszystko co zechcesz. Jestem Mussolini.

Rybak podrapał się w głowę, poczem rzekł zakłopotany:

— Ekscelencjo! Jeżeli mogę prosić o łaskę, to... nie opowiadaj nikomu tu we wsi, że cię wyratowałem. Boby źle ze mną było!



Praktyka.

Automobilista najechał jakiegoś pana lecz na szczęście nie wyrządził mu krzywdy! zatrzymuł natychmiast auto i pomógł mu podnieść się.

— Bardzo mi przykro, że pana przewróciłem — powiedział — ale na jezdni powinien pan lepiej uważać. Jestem bardzo dobrym kierowcą, już przeszło dziesięć lat prowadzę auto.

— Ja też nie jestem początkującym mój panie — brzmiała odpowiedź — już 58 lat chodzę,

Dwuznaczne zaświadczenie.

„Zaświadczam niniejszem, że pan X. lekarz dentysta wstawił mi pięć zębów i wszystkie doskonale wypadły“.

Postępy kultury w Rosji.

Po zabójstwie Kirowa władze bolszewickie wzięły się ostro do zwalczania kontr-rewolucji i zgładziły całą masę osób.

Ażeby jednak być czystymi wobec Europy i Ligi Narodów, władze bolszewickie nazwały obecnie urzędowo:

Szubienicę — Karuzelą.
Rozstrzelanie — Wyjazdem wdal.
Powieszenie — Bujaniem.
Kata — Dozorcą Zaziemia.
Syberję — Rosją Północno-Wschodnią.

Nie w Etjopji.

Nad brzegiem Zambezi spotyka się dwóch murzynów.

— Bwana Kubwa! Dlaczegoś zjadł mojego ojca?

— Nie wiedziałem, że to twój ojciec. Ale był doskonały. Może masz jeszcze jednego?

Nr. 46. Wychodzi rok XVIII Kraków, dnia 10 listopada 1935



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1935: Rocznie 12 zł., półrocznie 6·40 zł., kwartalnie 3·30 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

11 Listopada 1918-35.

W dziejach narodu polskiego dzień ten oznacza początek istnienia odrodzonego państwa. Oznacza słusznie, pomimo że już przedtem niektóre ośrodki życia polskiego uwolniły się z węzłów niewoli i uzyskały samodzielność polityczną. Bowiem tego dnia dopiero z chwilą, gdy w murach stolicy stanął u steru władzy oczekiwany przez cały naród Komendant I. Brygady, powstał czynnik jednolitej woli, mogący objąć pod swój autorytet całość polskiego obszaru narodowego.

W znaczeniu formalno-prawnem naród polski zaczął rozluźniać węzły krępującej go okupacji już w początkach października 1918 roku, w chwili gdy klęska mocarstw centralnych nie budziła już żadnych wątpliwości. Orędzie Rady Regencyjnej z 7 października, proklamujące niepodległość Polski z dostępem do morza i apelujące do samodzielnego wysiłku polskiego na rzecz własnej państwowości, było pierwszem aktem, ogłoszonym bez zgody generała-gubernatora Beselera. Ale wezwanie to nie mogło mieć realnego znaczenia, nie mogło mobilizować entuzjazmu mas, bowiem pochodziło od czynnika, który nie posiadał zaufania narodu.

Schyłkowy okres rządów Rady Regencyjnej polegał na przygotowaniu organizacji cywilnych i wojskowych podstaw przyszłej państwowości. Powstały formy które dopiero przyszłość miała napełnić życiem kipiącem i bujnem.

W ostatnich dniach października 1918 r. rozleciała się monarchja habsburgska. Terytorjum objęte okupacją austrjacką, oraz ziemie byłej Galicji stanęły wobec widma anarchji. Ale czteroletnia praca tworzenia polskiego wysiłku zbrojnego, prowadzona w ogniu wojny światowej i w podziemiach konspiracji przez Józefa Piłsudskiego i Jego wspólników, zaczęła teraz wydawać owoce. Nastąpiła mobilizacja Polskiej Organizacji Wojskowej i byłych legjonistów wszystkich trzech brygad. Wyrosłe w ciągu doby oddziały, przeprowadziły uzbrojenie garnizonów austrjackich. Południowa Kongresówka i zachodnia część Galicji zostały uwolnione, w Krakowie objęła władzę Polska Komisja Likwidacyjna z kompetencjami rządu regjonalnego. Jedynie Galicja Wschodnia, objęta zamachem ukraińskim, pozostała poza obrębem polskiego zarządu.

W kilka dni później, przez ogłoszenie w dniu 7 października republiki polskiej i utworzenie rządu lubelskiego dokonano u nas próby zdobycia suwerenności państwowej. Ale fakt ten, utopiony w przeciwieństwach i gwałtownie rosnących fermentach polityczno-społecznych, nie mógł odegrać decydującego znaczenia w procesie powstawania państwa. Cały kraj oglądał się na Warszawę. W stolicy jednak trwały jeszcze rządy niemieckie.

Nagle 10 listopada 1918 r. radosna wieść elektryzuje Polskę: Piłsudski uwolniony. I oto w ciągu jednej doby dzieje się coś niebywałego. Jak gdyby za dotknięciem laski czarodziejskiej ukazują się na ulicach miast, miasteczek i wsi polskich szare, nieraz kompletnie umundurowane oddziały. W całym kraju zapanowała atmosfera powstania. Niemiecki aparat okupacyjny ulega paraliżowi. Odbywa się rozbrojenie garnizonów niemieckich szybko sprawnie i skutecznie.

Prawie jednocześnie rozwijają się doniosłe wydarzenia polityczne. Rada Regencyjna powierza Komendantowi władzę wojskową i naczelne dowództwo. Dnia 14 listopada 1918 r. Józef Piłsudski bierze w ręce zwierzchnią władzę państwową. Ogłoszonym przez siebie dekretem utwierdza fakt, powstały rankiem

11 listopada. Fakt polegający na tem, że tego dnia ujawnił się w stolicy najwyższy autorytet, mogący skupić koło siebie wysiłki całego narodu na gruncie zupełnej niepodległości. Suwerenność Polski została zapoczątkowana. Chałotyczne i spotaniczne działania państwowo twórcze uzyskały kierunek i organizację. Państwo polskie staje się rzeczywistością.

Trudno znaleźć w dziejach odbudowy Rzeczypospolitej dzień, w którym zaszłyby wydarzenia równie doniosłe. 11 listopada proces tworzenia się państwowości polskiej osiągnął najwyższe i kulminacyjne napięcie. — Data więc powyższa symbolizuje wszystko twórcze, co dokonane zostało na ziemiach polskich od października 1918 do marca 1921 roku, od rozpoczęcia do zakończenia walki o terytorjalny kształt Polski. Przeszłość układa się w młodych umysłach na podobieństwo czarnej smugi, rozświetlanej od czasu do czasu płomieniami wielkich i przełomowych zdarzeń. W blaskach tych promieni przepala się wyobraźnia, poczynają kiełkować uczucia dumy i wspólnoty narodowej, odbywa się wychowawczy wpływ historji, tem silniejszy, im potężniejszą jest wymowa zdarzeń. W szeregu tych zdarzeń dzień 11 listopada zajmuje pozycję najbardziej dla przyszłych pokoleń polskich widomą.

Jan Liwosz.

J. I. KRASZEWSKI.

Historja o Janaszu Korczaku i o pięknej Miecznikównie.

(Powieść historyczna).

(Ciąg dalszy

XVII.

Nazajutrz dodnia potrzeba było powracać kasztelanicowi i choćby się chętnie jeszcze zatrzymał, musiał rad nierad wyruszyć.

Znużone konie i ludzie wymagali tu spoczynku choć przez dzień jeden. Na podziękowanie Bogu za ocalenie cudowne, posłała miecznikowa piękny dar do klasztoru, prosząc o wotywę dziękczynną nazajutrz. Ksiądz Żudra napisał list do księdza przeora Zająca a Nikita poniósł go dodnia do Dominikanów.

Właśnie wybierano się na mszę, gdy długo z powrotem napróżno oczekiwany Nikita przywlókł się z klasztoru, ale tak posępny i przygnębiony, jakby go tam jakie nieszczęście spotkało.

— Cóż ty mi tam niesiesz, że się tak zbierasz, jak czajka za morze — spytał kapelan. — Cóż tam?

— Wszak-ci to nasz Janasz bez nadziei życia leży u Dominikanów i już go słyszę na śmierć dysponowali. Wpuścili mnie do izby, gdzie leży; nie poznał, a ja jego, gdybym nie wiedział, kto wie, czybym też mógł poznać. Przyszła jakaś zła gorączka, choć ratunek był wszelki, zapóźno pono!

I zapłakał Nikita. Wszczęła się tedy sprzeczka, czy mówić lub nie pani miecznikowej. Szeptali tak po cichu, gdy drzwi, pod któremi stali, otworzyły się i z załamanemi rękami wypadła z nich Jadzia zapłakana.

Rzuciła się do Nikity.

— Widziałeś go?

Dworak się zmieszał, widząc, że został podsłuchany, nie wiedział, jak odpowiedzieć. Jadzia krzyknęła i pobiegła jak nieprzytomna do matki. Właśnie się miecznikowa wybierała z różańcem i książką do kościoła.

— Co ci jest! Jadziu! na rany Boże!

— Matko! On umiera! — zawołała, ręce łamiąc w rozpaczy i padając na kolana.

— Kto?

— Janasz.

Miecznikowa stała osłupiała, gdy wbiegł ksiądz Żudra, a za nim Nikita. Odkryło się wszystko.

Strwożona sama, natychmiast zaprzęgać kazała pani Zboińska; zamknęła jednak wprzód drzwi i zostawszy sama z córką, usiłowała ją utulić. Gdy się to nie udawało, miecznikowa mocno zmieszana, przerwała zaraz rozmowę, otarła oczy Jadzi i konie zaprzągać kazała. Całą drogę jechały milczące, matka słyszała łkania córki i udawała, że nie wie o nich. Zajechał wózek wprost przed kościół, gdy na wotywę uroczystą dzwoniono, weszły więc zaraz i poklękły. Przez cały czas nabożeństwa Jadzia miała głowę wspartą o ławkę i płakała.

Najgorsza chwila nadeszła; pragnęła pani Zboińska widzieć chorego, a córkę zostawić, aby jej oszczędzić bolesnego wrażenia, lecz Jadzia stanowczo się oparła, poczęła ją całować po rękach i miecznikowa, zaleciwszy spokój, musiała wziąć ją z sobą.

Janasz leżał w osobnej celi. Była ona maleńka, o jednem oknie, z prostym tapczanikiem i stolikiem. Braciszek nowicjusz siedział przy chorym, odmawiając różaniec. Smutny nad wyraz widok uderzył ich oczy. Wyżółkły, wychudzony, z zamkniętemi powiekami, z otwartemi usty, z obwiązaną głową, Janasz leżał na poły już umarły. Na stoliczku stała gromnica zagasła. Przed kilku godzinami dysponowano go na śmierć, choć mało miał przytomności. Na obnażonej piersi widać było blizny od strzał tatarskich i medalik od Jadzi. Miecznikowa i Jadzia stanęły w progu, ale dziewczę zapomniało o wszystkiem, wyrwało się, przypadło do łóżka, pokłękło i zwieszoną stygnącą rękę chorego wzięło w gorące dłonie.

Umierający drgnął, poruszyła się głowa, przymknęły usta, powoli ociężałe podnosić się zdawały powieki. Cichym głosem, jakby go napowrót powoływała do życia, Jadzia szepnęła:

— Janasz! Janasz!

Głos ten, zaledwie dosłyszany, wśród ciszy klasztornej doszedł do ucha chorego, Janasz poruszył się.

— Janasz! — głośniej poczęła wołać Jadzia, prawie rozkazująco.

Chory otworzył oczy, powiódł wzrokiem błędnym, źrenice blade zatrzymały się, wlepiły w twarz Jadzi, i zdając się czerpać z niej siłę do życia, coraz więcej otwierały. Błysk jakiś zaświecił w nich, jakby promieniem odbitym od oczu Jadzi. Uczuła zimną rękę jego drżącą w swych dłoniach. Głowa podnosiła się, dźwignęła, sen zdawał się rozpraszać. Chory spoglądał wkoło, nie dowierzając sobie. Po chwili, jakby znużony, zamknął powieki, padł znowu i westchnienie ciężkie wyrwało mu się z piersi. Usta chorego poruszyły się.

— Kto mnie woła?

— Ja, siostra — zawołała Jadzia — ty musisz żyć! ja nie chcę, byś ty umierał! Janasz!

Ostatni wykrzyk był pełen boleści i błagania. Miecznikowa stała bezsilna; łzy jej ciekły po twarzy, chciałaby była odwołać córkę, czuła się przy-

kutą do ziemi, patrzyła jak na cud, na to wołanie do życia, płynące z serca i dokonywujące cudów w jej oczach.

Korczak zerwał się i siadł, wstrząsnął cały. — Oczy otwarły się wielkie, ręką potarł czoło, patrzył i poznawał miecznikową, Jadzię, ale nie mógł myślą pochwycić zerwanej nici żywota.

— Janasz, ty będziesz żył! — głośno poczęła Jadzia — ty musisz żyć! ty nie umrzesz!

Chory poruszał się, jakby bronił nakazowi, jakby mu od progu śmierci ciężko było powracać do życia; lecz przytomność, siła, oddech, ożywiały już tego, który był trupem prawie przed chwilą.

Miecznikowa przystąpiła z kolei.

— Jesteśmy przy tobie, Janaszku — rzekła — nie opuścimy cię. Bóg łaskaw, siły ci wrócą. Masz opiekę, nie jesteś sam. My z tobą.

Oprzytomniały milczał długo.

— Gródek! klasztor! zabili Tatarowie! nie wiem, zapomniałem — odezwał się — czyż trzeba żyć? Nie mogę, wstać nie mam siły, ale będę posłuszny, pani każe jechać? ja jadę, za kraj świata. Nikita, konia! Gdzie ja jestem?

Jadzia poczęła go uspokajać.

— Odpocznij, będziemy nad tobą czuwali, nie pojedziesz sam, z nami, ale trzeba wyzdrowieć.

Nie mógł się jednak długo utrzymać i choć ręką opierał się o ścianę, opadł na poduszki. Braciszek aptekarz, który przed chwilą stanął w progu i przypatrywał się tej scenie, wsunął się teraz powoli, niosąc napój, który naprędce przyprawił.

— Bóg łaskaw, cud, przesilenie, trzeba mu dać pić — rzekł, i podał kubek.

Jadzia wzięła go z rąk księdza i zbliżyła się do chorego. Pochyliła się nad nim i szepnęła:

— Janasz, trzeba to wypić.

Wyciągnął drżącą rękę, szukając kubka, ale Jadzia sama przyłożyła mu go do ust spiekłych.

Janasz otworzył oczy, wlepił je w nią z zachwytem niewysłowionym i począł pić, i wypił do dna. Naówczas przymknęły mu się oczy.

— Teraz trzeba mu dać zasnąć — szepnął braciszek — a ja pozostanę przy nim.

Skorzystała z tego miecznikowa, aby Jadzię pochwycić i odciągnąć od łóżka. Dała się, nic nie mówiąc, zabrać, tylko z progu spojrzała jeszcze na usypiającego. On, jakby poczuł ten wzrok, otworzył oczy, uśmiechnął się łagodnie i zamknął powieki.

W kurytarzu stał ksiądz przeor Zając, który pokornie zapraszał miecznikową dla odpoczynku do siebie. Byłaby może odmówiła, chcąc odpocząć swobodniej w gospodzie, lecz Jadzia się chwiała na nogach, jej potrzeba było przyjść do siebie.

Od przeora dowiedzieli się szczegółów o chorobie Janasza, który ledwie się przywlókł z gorączką do miasteczka i obległ w gospodzie. W rozmowie ksiądz Zając słowo rzucił.

— Wiekopomne Janowe zwycięztwo.

— Jakie? — podchwyciła miecznikowa, poruszając się na krześle.

— A więc wielmożna pani dobrodziejka nic dotąd nie wiesz? — zawołał ksiądz Zając — i ja będę tak szczęśliwy, że ją pierwszy o tem uwiadomię... Doszła tu do nas radosna nowina przez kresy lwowskie, że król nasz Jan, zaledwie pod Wiedeń przybywszy, *venit, vidit, vicit!* Turków siłę nieprzeliczoną, która Wiedeń oblegała, pobił na głowę i rozpędził; niezmierne skarby dostały się w nasze ręce. Wzięta rękami dzieci naszych wielka chorągiew proroka. Bóg dał nam tryumf w obronie Ewangelji!

Ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk, ręce dziękczynnie się złożyły.

— Możesz to być? — wołała pani Zboińska.

— Rzecz jest pewna, bo do królowej jejmości przybył goniec z listem, który król pisał z namiotu wezyra. Po całym kraju biegają gońce, wszystkie kościoły rozlegają się pieśnią św. Ambrożego dziękczynną, co żyje, cieszy się i raduje, ze nam dane było skruszyć tę potęgę i krwią naszą krzyż Chrystusa od zniewagi obronić.

Radość i uniesienie ożywiły wszystkich i gdyby nie choroba Janasza, miecznikowa byłaby biegła coprędzej do domu, aby coś więcej się dowiedzieć, szczególniej o mężu, który był przy boku króla.

W powrocie miecznikowa była dwojako wzruszona: otrzymaną wiadomością i widokiem, jaki przed oczyma miała. Jadzia chmurna, zapłakana, milcząca, jechała, jakby się wstydząc tej chwili uniesienia u łoża chorego.

Nim wieczór nadszedł, dwa razy miano wiadomość z klasztoru. Przybył Seniuta od brata i doniósł, że chory się przebudził i dosyć długo mówił z Nikitą, że się miał widocznie lepiej. Potem przybył sam Nikita z weselszą twarzą, zapowiadając także, iż „panicz“ teraz pod wieczór czuł się nawet daleko silniejszym i jakby z grobu powstał, bo już się ze światem pożegnał był na wieki. Zabrawszy dla chorego, co tylko sądził, że mu potrzebnem być może, wybrał się do niego na noc i już miał odchodzić, gdy Jadzia potajemnie wybiegła i szepnęła mu, aby od niej pozdrowił Janasza jeszcze. Na znak dała mu nie mając co, chusteczkę, którą zdjęła ze szyi. Nikita rozczulony pocałował ją w rękę, chustkę schował jak najtroskliwiej i czemprędzej się oddalił.

Nazajutrz rano Seniuta, nacieszywszy się bratem, siadł na koń, aby do domu powrócić. Miecznikowa niepewną była, co z sobą pocznie. Wczorajszy dzień uczynił ją posępną i zamyśloną, chciała jechać i wahała się, a nie śmiała, z Jadzią nie mówiąc wcale o Janaszu, ani o dalszej podróży. Unikała widocznie tego przedmiotu.

XVIII.

W trzy dni Janasz mógł już wstać i przejść się o swej sile po celi, był jednak osłabiony i zmieniony do niepoznania. Zdawał się starszym znacznie. Nikita nastawał mocno, aby z księdzem Żudrą siadłszy na wóz jechał do Mierzejewic, gdzie go samo powietrze uzdrowić musi. Droga nie była straszna, bo od Konstantynowa jechać mieli nie tak już spiesząc, szczędząc zmęczonych koni i ludzi. Jadzia dwa razy była z matką u chorego, lecz niemal zawstydzona tem, że się pierwszym razem znalazła tak nieopatrznie, chłodniejszą teraz była. W parę dni potem Janasz czuł się tak dalece silnym, że sam do podróży się zaczął gotować. Naznaczono odjazd, dzień jeden jeszcze dając do wypoczynku, wreszcie po wotywie na intencję podróżnych, Korczak podziękowawszy Ojcom za ich gościnność, zabrał się do miasteczka, gdzie już w gotowości stały wozy i ludzie. Wprawdzie nie mógł jeszcze bez zadychania się iść długo o swej sile, lecz z każdym dniem i godziną było mu lepiej. Miecznikowa spieszyła teraz niespokojna. Codzień nowe przychodziły wieści o wiedeńskiej wojnie, a o mężu od nikogo dowiedzieć się nie mogła. Jesień była dosyć sucha i pogodna, więc i drogi niepopsute. Na każdym popasie i noclegu spotykano przejeżdżającą

szlachtę, która nowe dziwy rozpowiadała o rozbiciu Turków. Jedni się tem cieszyli, jakby Kamieniec i Podole z rąk ich były wyrwane; drudzy zemstę srogą zapowiadali. Godzili się jednak na to wszyscy, iż odniesione zwycięstwo było chlubą wielką w oczach Europy i mogło podnieść na nowo sławę rycerstwa. O kilku już poległych pod Wiedniem wiedziano, o kilku rannych z przedniejszych dowódców i osób przy królu zostających; tylko o mieczniku było głucho.

Ksiądz Żudra powtarzał, iż to właśnie najlepszem było, iż nowin nie mieli żadnych.

Miecznikowa wzdychała i modliła się. Tak ciągnąc się, a coraz bliżej będąc znajomych okolic, na noclegu w karczmie na Podlasiu szczęśliwie trafili na sąsiada. Był nim stary pan chorąży, przyjaciel miecznika, gospodarz i prawnik wielki, człek dobry i znany.

Ksiądz Żudra najpierw go zobaczył i poznał. Chorąży porwał się od bigosu podróżnego, przy którym siedział właśnie i począł go obejmować i ściskać.

Więc wracacie? cali! Chwalić Najwyższego, już o resztę nie pytam — zawołał. — Do nas tu straszne i głupie jakieś dochodziły wieści.

— O! w istocie przebyliśmy srogie tarapaty — odezwał się ksiądz Żudra — ale Bóg uratował, a pocieszył nas zwycięstwem, o którem nas wieści doszły na drodze. Ale o mieczniku dotąd nic nie wiemy.

Chorąży czegoś chrząknął, pasa poprawił, czuprynę potarł.

— Nie słyszałem nic — odparł krótko, ale tak dziwnie oczyma powiódł po księdzu, jakby skłamał, do czego nie był nawykły.

— Nie mieliście listów? — zapytał.

— Może w domu czekają.

Chorąży zmilczał, prosił na bigos, ksiądz odmówił; zaczęły się opowiadania. Potem stary otarł wąsy i zabrał się iść pokłonić miecznikowej, ale wprzód pospieszył coś ludziom szepnąć.

Z panią miecznikową rozmowa była urzędowa, o sprawach ogólnych, o sąsiedztwie, o Mierzejewicach. Chorąży zaręczał, iż niczego prawie nie wie, bo ciągle jest na dyszlu. Zdawało się jednak, jakby się w język kąsał. Posiedziawszy chwilę, pożegnał sąsiadkę i z ks. Żudrą poszedł do drugiej izby. Jakoś się dziwnym wydawał kapelanowi: mówił, urywał — zaczynał, nie kończył — patrzył w oczy księdzu, zdawał się namyślać, Wreszcie wziął go pod rękę.

— Księżuniu — rzekł — tu niema co obwijać w bawełnę. Nie chcę być złych wieści posłem, może to są rzeczy niepewne, gadają, że miecznik pod Wiedniem ranny. Otrzymał postrzał w nogę. Mogą być bajki — dodał chorąży — ale chcę, żebyś wiedział o tem, aby was to nie zaskoczyło nagle.

Milczał kapelan zafrasowany.

Chorążego konie były już gotowe, siadł więc i ruszył zaraz. Ksiądz Żudra pobiegł do Janasza, który w drodze nietylko był nie osłabł, ale miał się znacznie lepiej Nie mógł utrzymać przy sobie nieszczęśliwej wiadomości, zwierzył się z nią Korczakowi. Janasz jak piorunem był rażony. Kochał miecznika jak ojca, szanował nad wyraz wszelki, osłabiony jeszcze, od łez się nie mógł powstrzymać. — Prędko jednak, łzy otarłszy, oświadczył księdzu Żudrze, że jeśli się wiadomość sprawdzi, on natychmiast ruszy do miecznika, choćby go na drugim końcu świata szukać było potrzeba.

Przed ostatnim noclegiem, który przypadł o mil trzy od Mierzejewic, a stąd ludzie przodem wysłani być mieli, i Janasz się wybierał z nimi, napędził ich znajomy podkomorzy Buchowiecki, powinowaty miecznika, człek lat średnich, gaduła wielki. Chciał go złapać ksiądz Żudra, aby go przestrzec, iż miecznikowa o niczem nie wie, gdy podkomorzy przypadł do kolebki i odrazu począł.

— Pani miecznikowej dobrodziejce! Co za szczęśliwe spotkanie! — zawołał, z zachwytem wlepiając oczy w nią, gdyż był jej wielbicielem wielkim. — Już widzę, że panią ta wieść do domu z powrotem pędzi, ale nic tak strasznego, niema nic strasznego a bohatersko się też znajdował!

Pobladła, wychylając się miecznikowa.

— Mów, błagam, cóż się stało? ja nie wiem o niczem!

Podkomorzy zrazu osłupiał, i zaciął się — lecz zawrócić już było zapóźno. Uderzył się dłonią po ustach.

— Otom się spisał — krzyknął — niechże mnie! Niema nic! Ludzie plotą, jakoby miecznik był ranny, nic pewnego niema, bajka to musi być, kiedy pani dobrodziejka nie wiesz nic.

Miecznikowa płakać zaczęła, Jadzia krzyknęła. Przypadli ludzie, Buchowiecki stał jak wryty.

— Język przeklęty! — mruczał — świerzbiało mnie pleść! A to skaranie Boże!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemniczy kraj Abisynja.

W poprzednim numerze „Roli“ podaliśmy garść wiadomości o stolicy Abisynji, dziś zaś podajemy wiadomości o Abisynji, jej ludności i stosunkach tam panujących.

Abisynja, najaktualniejsze obecnie państwo, jest właściwie mało znana. Najbardziej sprzeczne ze sobą wiadomości na temat kultury Abisyńczyków, ducha społecznego, obyczajów, języka, zamożności itp. docierają do Europy. Ogół nie wie nawet dokładnie jakim językiem porozumiewają się ze sobą obecni przeciwnicy Włochów.

Trudno mówić o jednolitym urzędowym języku abisyńskim, którym porozumiewaliby się wszyscy mieszkańcy na terenie państwa. Nawet nazwa kraju jest pochodzenia arabskiego i wywodzi się ze słowa „habasha“, czyli „zbierać się“. Prawdopodobnie oznacza to słowo, że Abisynja jest zbiorem różnych ludów z Afryki.

Przed kilkuset laty panował tam stary język etjopski. „Geez“ lecz dzisiaj nie zna go żaden mieszkaniec kraju. Ludność Abisynji Północnej, przeważnie pasterze, porozumiewają się ze sobą językiem ludowym „tigrai“. Najbardziej rozpowszechniony jest język anharycki, uchodzący za język urzędowy, a należący do grupy języków semickich. Język anharycki wywodzi się wprawdzie ze starego języka etjopskiego, lecz z biegiem czasu uległ tak gruntownym przemianom, że trudno poznać jego pochodzenie. Książki i gazety abisyńskie drukowane są w języku anharyckim.

Pismo abisyńskie wywodzi się z alfabetu arabskiego, lecz uległo zasadniczym transformacjom. Abisyńczycy piszą od lewej strony ku prawej. Początkowo oddzielano poszczególne słowa pionowemi kreskami, z których pozostały tylko dwukropki. Mozaikę języków abisyńskich uważać należy za odzwierciedlenie dziejów walk poszczególnych ludów o hegemonję.

Podróżnik po Abisynji, Wilhelm Claussen, ogłasza pewne dane, podnosząc między innemi, że Abi-

synja z tych czy innych powodów jest krajem wyjątkowym, który nie posiada żadnych wewnętrznych ani zewnętrznych długów, pomimo tego, że w kraju tym właściwie się nie pracuje. Abisyńczyk bowiem obserwuje w ciągu roku pełnych 220 dni świątecznych, a to albo kościelnych, albo tak zwanych rodzinnych. W czasie kiedy tam bawił od 9 marca do 7 kwietnia naliczył podróżnik takich dni świątecznych 21; jeden dzień przypadał na pańszczyznę, zatem dla przeciętnego Abisyńczyka pozostało do pracy na jego własny użytek właściwie tylko 8 dni.

Inną cechą Abisynji jest wstręt do cyfr. Jest rzeczą zupełnie niemożliwą dowiedzieć się, ile Abisynja ma mieszkańców, a cyfra podana przez rocznik statystyczny Ligi Narodów, jakoby ich było 10 miljonów jest nieścisłą. Jaki jest obszar Abisynji, to także rzecz problematyczna. Ilu ma żołnierzy w szeregach, jakie zasoby, w szczególności ile broni, to wszystko także wielki znak pytania.

Pewnikiem jest natomiast istnienie w Abisynji masowego niewolnictwa, z tem, że niewolnik jest rzeczą, całkowicie zależną od swego pana. Jeżeli jednak niewolnik czy niewolnica przyjmą chrześcijaństwo, to wtedy los ich o tyle się zmienia, że nie mogą być wyprowadzeni na targ. Wolno jednak takim niewolnikiem zapłacić prywatny lub publiczny dług, odszkodowanie lub inne zobowiązanie. Dziecko niewolnicy jest własnością pana, nawet jeżeli ojciec był człowiekiem wolnym. Jeżeli ojcem takiego dziecka jest sam właściciel niewolnicy, to ono staje się wolnym człowiekiem i nawet dziedziczy po ojcu. W tym rzadkim wypadku, gdy ojciec jest niewolnikiem, a matka wolnym człowiekiem, dziecko ich jest niewolnikiem.

Niewolnik nie jest jednak w Abisynji tani. Za dorosłego mężczyznę trzeba zapłacić 100 do 150 talarów (srebrna moneta z czasów austrjackiej cesarzowej Marji Teresy), za kobietę 80 talarów, a trzeba zważyć, że para wołów kosztuje tutaj 30 talarów, przyzwoity zaś dom budują krajowcy za 50 talarów. Zasadniczo nie wolno niewolnika zabijać z własnego wyroku, a tylko z sądowego; zakaz ten jednak nie jest przestrzegany. Zresztą sądy nie są w Abisynji instytucją państwową, sędziowie zawodowi nie istnieją, a czynności ich sprawować może każdy wolny Abisyńczyk. Śmierć właściciela nie oznacza wolności dla jego poddanych, przeciwnie, przechodzą oni drogą spadku do jego następców.

W zasadzie jednak los niewolnika abisyńskiego nie jest gorszy od losu tamtejszej kobiety wogóle. Jest ona właściwie także rzeczą, zwłaszcza zamężna. żyje w poniżeniu, a między innemi nie wolno jej doić krowy, ani zabijać zwierzęcia. Często się zdarza, że niewolnik uwłasnowolniony wraca do swojego pana, lub szuka sobie nowego, bo znalazłszy się na wolności niema co z sobą robić.

W zasadzie nie wolno w Abisynji ludzi porywać i nimi handlować. Obowiązują pod tym względem bardzo surowe kary, dochodzące do grzywny w kwocie 1.000 talarów albo 10 lat więzienia; kary te podnoszą się automatycznie w wypadku recydywy. Handlarz już raz ukarany, za drugim razem może być skazany nawet na dożywotnie więzienie. Ale te rygory — jak podaje wspomniany autor — obowiązują właściwie tylko w prowincjach centralnych, gdzie władze wykonawcze sprawniej działają. W obszarach nadmorskich i zachodnich egzekutywa rządu centralnego właściwie nie istnieje. Tam odbywają się też w dalszym ciągu polowania na ludzi, których następnie wywozi się na targi afrykańskie, lub sąsiednie arabskie, czemu na razie nie można położyć kresu. Pod tym względem istnieje jednak uroczyste zobowiązanie obecnego cesarza, który w listopadzie 1923 roku uzyskał przyjęcie Abisynji do Ligi Narodów. W znacznym stopniu plagę tę już istotnie ukrócił.

Negus Abisynji

odprowadza wojska wyruszające na front.



Wszystkie wojska abisyńskie wyruszające na front do walki z Włochami, przybywają najpierw do stolicy Addis Abeby, a stamtąd po złożeniu hołdu cesarzowi i otrzymaniu od niego rozkazów udają się na teren wyznaczony. Ostatnio do stolicy Abisynji przybyło 75 tysięcy wojowników z głębi kraju, którzy jeszcze na oczy swoje nie widzieli nigdy białego człowieka.

Po przeglądzie tych wojsk i odebraniu od nich przysięgi wierności, cesarz abisyński dosiadł muła i jadąc na czele kolumny liczącej 12 kilometrów długości, odprowadził swych wojowników **daleko poza mury stolicy. Będzie to wielką zachętą** dla wojsk czarnych w walce z białym napastnikiem. Na ilustracji widzimy cesarza abisyńskiego, zasłaniającego się parasolem przed prażącem słońcem.



Juz to na tym świecie jest tak jakosik zmyśnie zrobione, co się wszyćko w kółecko jakosik obraca. Tak, dejmy na to, jak sto roków przodzi, tak i dzisiaj wszyćko tak samo się dzieje. Tak samiuśko sto roków temu ludziska się miłowali jak i dziś się miłują. Tak samo sto roków temu dzieuski wianecki traciły jak i dzisiaj wianecki swoje tracą. Tak samo sto roków temu ludziska po sądach się wiedli, jak i dziś się wiedą, a moze jesce więcy! Sto roków temu ludziska tak samo po karcmach łazili i tam się uchlali, jak i dziś się uchleją, a moze jesce więcy dzisiaj, bo przecie dzisiaj więcy jest karcmów i zydów w tych karcmach, jak przodzi. Sto roków temu tak samo ludziska choroba tłukła, jak i dzisiaj ich tłuce i tak samo dzisiaj sie ciesą dochtory jak i przodzi się ciesyli z tych, co nie mają łochoty jesce z tej ziemskiej udręki chybać na tamten świat i tak samo dziś, jak i przodzi kostusia sieka swoją kosicką i zbira i panocków i bidacków i tych spaśnych brzuchaców jak i tych hudacków co jem brzusyska do pleców o maluśko nie przyrosną.

I wszyćko na tym świecie dzieje się „wkoło Macieju". A dlacego? Dlatego, ze na tym świecie nie dzieją się przecie takie rzecy, które się dziać nie mogą.

Dejmy na to:

Ludziska umirają na tym świecie skróć ciężkiej słabości, ale jesce się nigdy nie zdarzyło na świecie, coby jaki ciek kopyta otrzepał skróć ciężkiego zdrowia.

Często baba chłopu przynosi dwa dziecka naraz, a nie zdarzyło nigdy jesce na świecie, zeby chłop babie przyniósł dwa dziecka naraz, ale nawet chłopu nie zachciwa się nigdy jedno dziecko babie swoji podłozyć, bo to przecie nie jest chłopska rzec i skróć tego chłop do babskich jenteresów się nigdy nie misa i nawet jak się baba zmawia z boćkiem o dziecko to jej w tej zmowie pewnikiem nigdy nie przeskadza.

Często się tez słysy, ze baba do chłopa zerka ślipcami i chce go złapać za swojego na wieki wiki wieków, a nie słychać nikaj, zeby chłop na babe był taki łasy, zerkał, przymilał się i przyciągł babę do siebie.

Ile to razy się słysy, co chłop ucik od baby, ale się nie słysy nikaj, zeby baba od chłopa gdzie uciekła, a jak i kiedy ucieknie to zarasicko wraca, bo wie, ze chłop po nią, coby wróciła, nie pójdzie, a bez co baba boji sie, zeby tez jaka inksa baba do chłopa nie podesła.

Słysy się tez, ze pies ucik od swojego pana, ale się nie słysy, coby kiedy pan ucik od psa.

Abo słysy sie, co koń zydowi ucik, a nie słysy się, zeby zyd koniowi ucik.

Cytają ludziska w gazytach, co policjan łapie złodzieja, a nie cyta się nigdy, coby złodzij łapał policjana.

Słysał ciek, co na smentorzu Baśka od Syrka strasecną dziurę se w kiecce na przodzie od świcki wypaliła, a nie słysał ciek coby se kiedy chłop co na przedzie wypalił.

Słysy się tez co gdowa, jak juz swojego chłopa wywiedzie na smentorz, ceka na drugiego do samej babskiej starości, a nie słysy sie, zeby kiej gdowiec cekał długo na drugą babę, ale jesce pisra baba ciepła, a juz do niego inkse baby podchodzą i molestują nieboracka, coby się zmiłował i na utrapienie swoje znów drugą babę se wzion. I choć taki bidacek chce zakostować ociupeckę odpocnienia, to mu inkse baby nie dadzą.

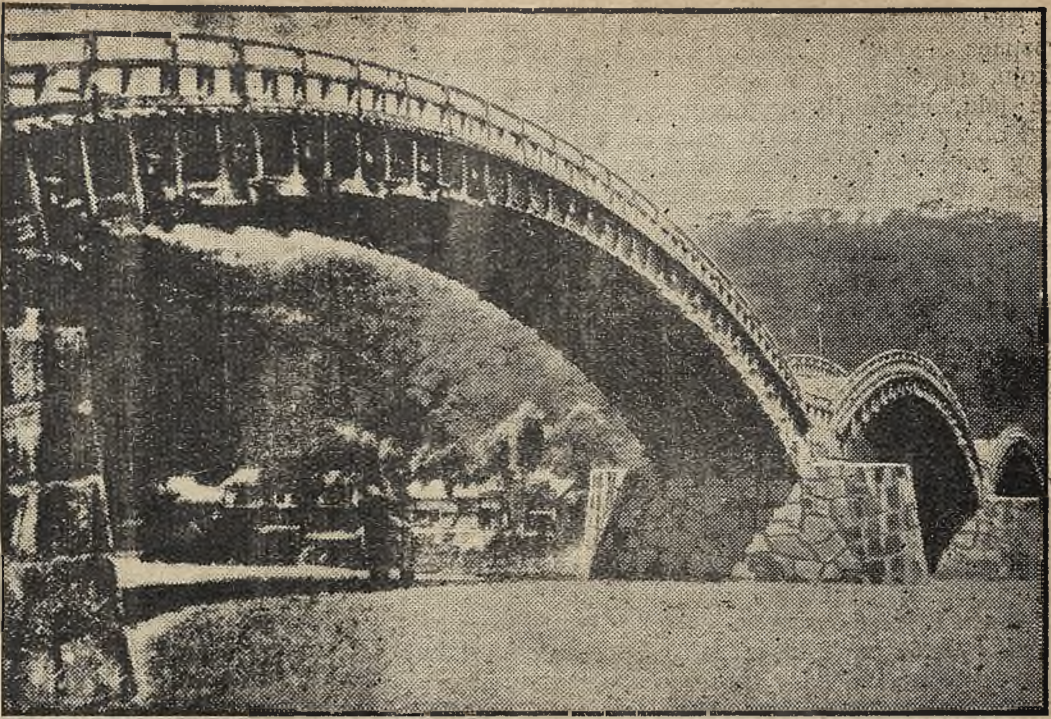
bez to wszyćko na świecie obraca się wkoło Macieju, bo się nie dzieją rzecy, co się dziać nie mogą. Jak było sto roków przodzi, tak i teraz wszyćko się obraca, w tem tylko jest różnica co babów na świecie umnozyło się okrutecnie duzo i skróć tego co ich tela jest, to jaz ciekowi dusno i nie wiedzieć co śnimi zrobić, coby ich mniej było. Ale ja nad tem zacnę śtuderować, a jak wyśtuderuję jaki sposób na baby, coby ich mniej było, to jesce będę w nasy „Roli" o tem gadał i kuniec.

Początek krwawego sporu.



Konflikt abisyński rozpoczął się w Ual-Ual, przedstawionej na powyższej ilustracji. Jest to właściwie kilkanaście lepianek przy studni, o którą toczą się jeszcze teraz krwawe boje.

Most zbudowany przed 250 laty



Na obok zamieszczonej ilustracji widzimy jeden z najstarszych mostów na świecie, na co wskazuje już sama, niespotykana obecnie nigdzie dziwna konstrukcja tego mostu.

Most ten znajduje się w Japonji i do dzisiejszego dnia znajduje się w dobrym stanie. Został wybudowany w 1663 roku. Aby ten zabytek przeszłości jak najdłużej zachować, zabroniono przejazdu przez niego wozami, a służy obecnie tylko do komunikacji pieszej.

O mało go nie wypchali.

(Humorystyczne zdarzenie).

Za panowania w Rosji Katarzyny II. był nadwornym bankierem niejaki Suderland, cudzoziemiec, przybyły do Rosji i tam naturalizowany.

Bankier Suderland był w bardzo wielkich u carowej łaskach.

Pewnego dnia, kiedy zmęczony porannemi zatrudnieniami, drzemał sobie smacznie w swym gabinecie na miękkiej kanapce, wpada do niego kamerdyner, donosząc, iż dwór cały otoczony jest wojskiem i że dozorca policji, Reliew, chce z nim coś mówić.

Po małej chwili wszedł do pokoju Reliew blady, zmięszany i rzekł nieśmiałym głosem:

— Panie Suderland, z prawdziwym smutkiem przychodzę tutaj, przysłany przez najjaśniejszą panią dla wypełnienia rozkazu, którego okropność przejmuje mnie grozą i nie rozumiem doprawdy przez co mogłeś sobie zasłużyć na tak straszliwą i ohydną karę.

— Ja, panie, — odrzekł bankier, — czyż to być może? Mnie również, jak tobie, powód tego rozkazu jest niewiadomym i nic nie przypominam sobie takiego, czembym gniew cesarzowej mógł na siebie ściągnąć; wczoraj nawet najjaśniejsza pani raczyła ze mną rozmawiać przez minut kilkanaście. Ale ostatecznie, jakiż więc jest ten okropny rozkaz?

— Panie, — odrzekł oficer policyjny, — istotnie siły mi braknie dla zakomunikowania ci tegoż.

— Cóż więc, czy miałbym postradać zaufanie cesarzowej?

— O! gdyby tylko to było, nie widziałbyś mnie pan tak zmięszanym. Zaufanie może być przywróconem, utracona posada odzyskaną.

Może tu chodzi o odesłanie mnie do mego kraju?

— To byłoby wprawdzie przeciwnością, ale z twemi bogactwami znalazłbyś wszędzie odpowiednie stanowisko.

— Boże wielki, — zawołał Suderland, — czyżby mnie chciano wysłać na Sybir?

— I stamtąd się powraca.

— Lub może wrzucić mnie do więzienia?

— I ono nie zawsze jest dożywotniem.

— O Boże, Boże mój, czyżby mię chciano knutować?

— Męczarnia ta jest okropną, ale i ona nie zawsze zabija.

— A więc cóż okropniejszego? — zawołał bankier, drżący cały. — Czyż moje życie jest w niebezpieczeństwie? Cesarzowa tak dobra, która ze mną wczoraj jeszcze tak łaskawie rozmawiała, chciałaby... Nie, ale to niepodobna? Kończ pan prędzej, gdyż chcę wiedzieć, co cesarzowa kazała panu ze mną uczynić?

— Mam kończyć, — odrzekł Reliew zmieszany, — a więc, panie Suderland, twoja najmiłościwsza pani wydała mi rozkaz wyprawienia ciebie, wyraźniej powiem: wypchania ciebie słomą, abyś następnie mógł być ustawiony w rogu jej mieszkalnej komnaty.

— Na Boga! Ja, ja mam być wyprawiony? — wykrzyknął Suderland, spoglądając badawczo na oficera policyjnego, — ale ty chyba straciłeś zmysły, albo cesarzowa postradała swoje, gdyż inaczej nie byłaby ci wydała tak nieludzkiego i barbarzyńskiego rozkazu.

— Niestety, biedny Suderlandzie, — odrzekł ze współczuciem oficer, ja i tak odważyłem się dzisiaj, na co z nas żaden nigdy się nie odważa. Dotknięty bowiem do żywego tym strasznym rozkazem, chciałem w pokorny sposób przedstawić cesarzowej całą grozę jej słów okropnych, zaledwie jednak otworzyłem usta, aby przemówić w twej obronie, najjaśniejsza pani zawołała głosem, który do tej chwili brzmi jeszcze w uszach moich:

— Idź i spełnij natychmiast rozkaz, który ci wydać raczyłam i wiedz to raz na zawsze, że świętym twoim obowiązkiem jest bez najmniejszego wahania spełniać natychmiast rozkazy twej wszechwładnej pani!

Niepodobieństwem jest opisać zdziwienie, gniew i rozpacz biednego bankiera. Biegał jak oszalały po pokoju, uderzał ręką w czoło, chcąc sobie przypomnieć jaki, chociażby najdrobniejszy fakt, którym mógł obrazić cesarzową i panią swoją i rwał sobie włosy z głowy, a dozorca więzienia patrzał z głębokiem współczuciem na zrozpaczonego bankiera, aż wreszcie rzekł do niego:

— Mój panie, pozostawiam ci kwadrans czasu do uporządkowania koniecznych spraw twoich, a następnie muszę spełnić rozkaz mej wszechwładnej pani, chociaż wiedz, — rzekł ze łzami, wyciągając obie ręce do Suderlanda, że rozkaz ten spełnię wbrew mej woli i drżę cały nawet na samą myśl tej ohydnej sceny.

Natenczas Suderland do ostatniej przywiedziony rozpaczy, począł prosić i zaklinać dozorcę o pozwolenie napisania chociażby tylko słów kilka na bilecie do cesarzowej, ażeby ją błagać o litość.

Wreszcie oficer zmiękczony prośbami nieszczęśliwego, drżąc jednak cały z obawy przed monarchinią, zezwolił na napisanie do niej listu. Nie śmiał jednak oddać go własnoręcznie, lecz zaniósł takowy do jednego z ministrów, prosząc o wręczenie go cesarzowej.

Minister przestraszony, sądząc, że Reliew dostał pomieszania zmysłów, kazał mu czekać na dziedzińcu, sam zaś pobiegł co prędzej do cesarzowej i wręczył jej bilet biednego Suderlanda.

— Katarzyna, sądząc również, że dozorca policji cierpi na umyśle, rozkazała ministrowi udać się natychmiast do Suderlanda i zapewnić go o nieprawdziwości tego faktu. Po chwili powrócił minister w towarzystwie Suderlanda do cesarzowej i ku wielkiemu swemu zdziwieniu zastał ją śmiejącą się serdecznie.

— Teraz rozumiem, — zawołała cesarzowa, — powód tej pociesznej sceny. Otóż od lat kilku miałam bardzo ładnego dużego psa, którego szczerze lubiłam; nazwałam go Suderlandem, ponieważ takie było nazwisko Anglika, który mi psa tego ofiarował. Biedny mój Suderland rozstał się dzisiaj z tym światem, rozkazałam więc Reliewowi wyprawić go starannie, ażebym sobie mogła ustawić go w narożniku mego mieszkalnego pokoju, a ponieważ widziałam, że Reliew ociąga się z dopełnieniem mego rozkazu, zgromiłam go ostro, ponieważ sądziłam, że uważa zlecenie jakie mu dałam za ubliżające swej godności.

Otóż rozwiązanie tej komicznej zagadki, któraby jednakże o mały figiel tragicznie skończyć się była mogła.

Marja Sz.

MARJA GRODZICKA.

Drugie zaręczyny.

(Ciąg dalszy). Powieść z życia wsi. (Przedruk wzbroniony).

XXXII.

Z jakąż niecierpliwością czekał tej chwili, kiedy będzie mógł zobaczyć się z Jadzią. Spieszył się z wydaniem dyspozycji zarządcy na dzień następny, poczem zjadł z pośpiechem kolację. Miał jeszcze trochę pracy w kancelarji, ale odłożył ją, aby się tylko nie spóźnić.

Zegar na wieży kościelnej wybił wpół do dziesiątej, gdy Tadeusz przebrany i odświeżony starannie, szedł ścieżką ku głównej aleji parkowej. W świetle księżyca srebrzyły się stojących w bezruchu drzew co dopiero rozwinięte liście. Powietrze przesycone miłą wonią rozkwitłego bzu, łechtało nozdrza. Gdzieś z oddali dochodziło zgodne rechotanie żab.

Jakże rzeczywiście piękne są tutaj letnie wieczory, zachwycał się Tadeusz, spacerując wzdłuż aleji tam i z powrotem. A jednak, gdy upłynęła godzina, a Jadzia nie przyszła, zaczął blednąć w oczach młodzieńca urok majowej nocy.

— Czyżby miała zażartować sobie ze mnie wyznaczając mi spotkanie?...

Gdy tak szedł miotany niepewnością co do uczuć ukochanej, nagle posłyszał skrzyp kroków na piasku. Obejrzał się, a w blasku księżyca zobaczył jasną sylwetkę idącej ku niemu Jadzi.

— Już zacząłem wątpić, czy cię zobaczę moja ukochana! Rzekł całując jej rączkę.

Dała znak palcem, by nie mówił głośno, poczem ująwszy go pod rękę i tuląc się z ufnością do boku ukochanego, zapytała z niewinną kokieterją:

— Czy warto pozostać w domu w tak piękny wieczór?

Przygarnął pieszczotliwie do siebie drogie mu dziewczę:

— Owszem, piękny dzisiejszy wieczór — ale dla mnie Ty jesteś najpiękniejsza i najdroższa ponad wszystko!

Szli jakiś czas w milczeniu, wreszcie Jadzia odezwała się:

— Ja nie zgodzę się na zaręczyny z hr. Przesławskim — niech się nawet dziadziu na mnie pogniewa, powiem, że nie zostanę nigdy żoną jego. panie Tadziku!

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale zawahała się.

— Już tyle razy prosiłem o to byś moja droga mówiła do mnie „per ty!“ Jestem dla ciebie tylko Tadek. A propos, — chciałem się zapytać, do kogo odnosiły się słowa pisane na piasku? Zamiast odpowiedzi, przytuliła się mocniej do boku jego. Nie pytał więcej, bo czyż mógł jeszcze wątpić, że to słodkie dziewczę kocha jedynie tylko jego.

I szli tak w milczeniu, w blasku księżyca zasłuchani w śpiew słowików, w rechot żab i własnych serc bicie. Oboje piękni, pełni życia, jak ta noc majowa, jak para bogów.

Czas najwyższy, aby się pożegnać, jednak nie mają odwagi rozejść się, tak im dobrze ze sobą. Jeszcze tyle mają sobie do powiedzenia, ale czas nagli, wybiła jedynasta godzina. Stróż nocny dał sygnał trąbką, że czuwa.

Wtem na bocznej ścieżynie słychać czyjeś kroki. Zatrzymali się.

— Bywaj zdrów Tadziku! Życzę dobrej nocy — powiedziała, podając rączkę na pożegnanie.

— Dziękuję ci najdroższa! za tę rozkoszną chwilę spędzoną razem — rzekł, całując jej koralowe usteczka.

Biegła pędem nie słyszała już jego ostatnich słów pożegnania. Tylko na wargach czuła jeszcze gorący pocałunek.

— Że też jaśnie panienka przez swoje nocne spacery narobiła nam tyle strachu! odezwał się znienacka kamerdyner, który tuż koło niej jakby wyrósł z pod ziemi.

— Obawialiśmy się, że panienka, broń Boże, zrobiła jakie głupstwo, kuli tego pana hrabiego.

Uśmiechnęła się na słowa starego Antoniego. W duszy jednak odczuła obawę przed skutkami wieczornej wycieczki do parku. Znała gadatliwość starucha, wiedziała, że gotów będzie opowiedzieć o wszystkiem dziadkowi, gdy powróci.

* * *

Obawy Jadzi okazały się słuszne. Następnego dnia, gdy hrabia powrócił, dowiedział się o wszystkiem i wezwał wnuczkę do siebie.

Jadzia weszła do gabinetu dziadka z uczuciem jakiegoś nieokreślonego strachu, jakby dopuściła się jakiej zbrodni.

Hrabia przeglądał pocztę nadeszłą w czasie jego pobytu w stolicy. Jadzia, widząc, że dziadek zajęty, zabrała się do czytania gazety. Gdy staruszek odłożył ostatni przeczytany list, zapytała:

— Czy dziadziu wzywał mnie do siebie?

— Tak moja panienko! — rzekł, odkładając na bok cwikiery. — Dowiedziałem się, że urządzasz sobie spacery wieczorem po parku w towarzystwie dyrektora. Powiedz mi, czy panna dbająca o swój honor i cześć, pójdzie sama jedna z mężczyzną obcym na spacer? I co powie na to przyszły narzeczony hrabia Józef? Ładne wyobrażenie będzie miał o twem wychowaniu.

Dziewczę stało zmieszane ostrą naganą dziadka. Wnet jednak zabrała się na odwagę, by w paru słowach wytłomaczyć, że niesłusznie spotyka ją zarzut.

— Proszę bardzo dziadunia nie gniewać się Przeszłam się po parku z panem dyrektorem, gdyż znam go dobrze i wiem, że można mu zaufać. Co zaś do hr. Przesławskiego, to powiem dziadurniow otwarcie, że nie zależy mi na nim zupełnie.

Hrabia spojrzał zdziwiony na Jadzię. Nie spodziewał się takiej odpowiedzi. Nie rzekł już ani słowa dopiero po kolacji, gdy usiedli na tarasie pałacowym odezwał się:

— Nie wiedziałem dotychczas, że rekomendując tego faceta na posadę, miałaś Lenko w tem swoje ukryte na razie plamy. Nie przeczę, że jest to niezwykle zdolny człowiek, czego dowodem jest to, że w tak krótkim okresie pracy zawodowej został powołany na stanowisko dyrektora dóbr moich. — Tu spojrzał na siostrzenicę i jej córkę. Zdaje mi się, że pomiędzy tym chłopcem, a naszą panienką istnieją węzły dużej sympatji. Zauważyłem to jeszcze w Warszawie — a pogroziwszy palcem Jadzi prawił dalej — widziałem, jak uśmiechałaś się do niego, teraz znowu wspólny spacer przy świetle księżyca. To pachnie skandalem, tem bardziej, że nie może być mowy o małżeństwie. Moim życzeniem jest wydać cię za hr. Józefa — jeżeli sprzeciwisz się mej woli, źle na tem wyjdziesz.

Jadzia bliską była płaczu.

— Dziaduniu! proszę mnie nie zmuszać daremnie, ja nigdy żoną Przesławskiego nie zostanę. Powiedziała stanowczo.

Staruszek zwrócił się do siostrzenicy:

— Twoim obowiązkiem Lenko, jako matki, będzie wpłynąć na małą, by zechciała się zastosować do woli starszych, w przeciwnym razie, zmuszony będę panu Ściborowi wymówić posadę. Nie zezwolę nigdy na prowadzenie romansów i nakłanianie młodej niedoświadczonej panny do nocnych spacerów. — To musi się skończyć.

— Dziadziu! nie pan Ścibor, ale ja zaproponowałam wspólną przechadzkę po parku — zawołała Jadzia.

Ach więc tak? dobrze, że wiem! — Zaraz jutro rozkażę pakować kufry. Pojedziesz z matką do Krynicy, abyś nie namawiała dyrektora do spędzania wieczornych godzin na marzeniach przy księżycu.

Zrana, gdy Tadeusz szedł ku stajniom, przystąpiła do niego pokojowa Jadzi i oddała mu list. Rozerwał nerwowo małą, pachnącą kopertę i jednym tchem przebiegł oczyma drobniutkie pismo. Dostrzegł nawet ślady łez na różowym papierze, a w liście skarżyła się Jadzia, że dziadek zabrania jej surowo dalszej znajomości z dyrektorem, natomiast zmusza ją do poślubienia hr. Przesławskiego.

Stary konserwatysta — myślał z goryczą Tadeusz, chowając do kieszeni list Jadzi.

Tego samego dnia został wezwany Tadeusz do hrabiego. Po omówieniu spraw gospodarczych, w delikatny, dyplomatyczny sposób przedstawił mu hrabia bezsensowość zamiarów jego względem kuzynki. Oświadczył, że zaręczyny Jadzi z hr. Przesławskim są kwestją najbliższych dni.

— Pan również powinien rozglądnąć się za odpowiednią dla niego partją — rzekł wkońcu, powstając z fotelu.

Tadeusz wyszedł z gabinetu hrabiego z uczuciem, jakby mu kto serce przebił na wylot.

(Ciąg dalszy nastąpi).

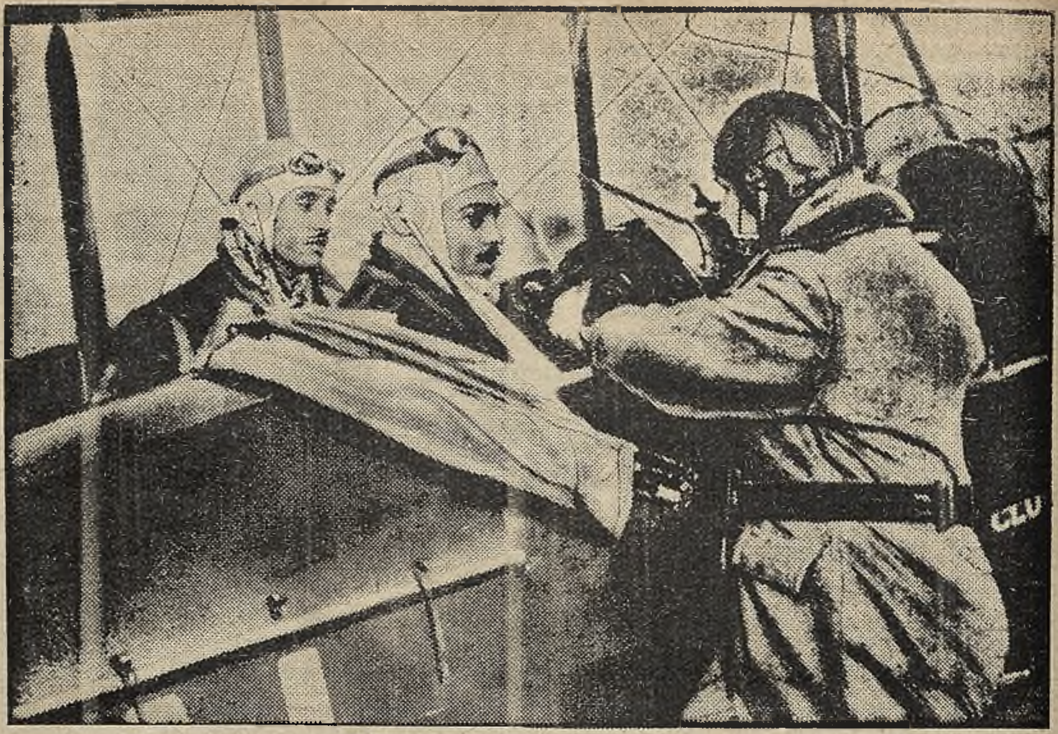
Pierwsze zaznajomienie z maską gazową.



Europejski instruktor objaśnia chłopcom abisyńskim stosowanie maski gazowej. Pierwsza próba jest niemiła, lecz myśl o zabezpieczeniu się przed gazami trującemi jest silniejsza niż nieprzyjemne uczucie, jakiego się doznaje po założeniu maski. Dotychczas Włosi nie zastosowali gazów trujących przeciwko Abisyńczykom, widocznie w tym kierunku stosują się do przepisów międzynarodowych, które zabraniają wojny gazami trującemi.

Synowie ministra abisyńskiego uczą się lotnictwa.

Na lotnisku Brookland w pobliżu Londynu zapoznają się z arkanami lotnictwa dwaj synowie posła abisyńskiego w Anglji Dr Martina. Po skończonym kursie mają się udać do Abisynji, aby wziąć udział w walce z Włochami. Na obok zamieszczonem zdjęciu widzimy też angielskiego pilota, który zaznajamia obu Abisyńczyków przedewszystkiem z urządzeniem samolotu. Po kilkutygodniowej nauce, otrzymają też dyplomy.



Wojna włosko-abisyńska.

Przygotowania do ofenzywy włoskiej na froncie Tigre, poparte przez jednoczesną akcję na froncie somalijskim, zostały ukończone. Według wiadomości z Addis Abeby, tamtejsze koła urzędowe otrzymały jakoby wiadomość, że wojska włoskie przygotowują się do podjęcia gwałtownej ofenzywy na północ od szczytu Mussa-Ali. Abisyńczycy zgrupowali około 200 tysięcy ludzi pod dowództwem rasów Kassa i Seyuma, którzy dokonywują koncentracji wojsk w rejonie Ten-Bien na zachód od Makalle. Jednocześnie dość znaczne siły abisyńskie zajmują okolice położone na południe i wschód od Makalle.

Na froncie Tigre, jak potwierdza włoski komunikat, wojska włoskie zajęły obfitujący w studnie rejon Mai Euek. Nieregularne bandy złupiły mieszkańców Makalle, celem pomszczenia przejścia Rasa Gussa na stronę Włochów.

Wojska włoskie zamierzają też zaatakować odcinek, znajdujący się na północ od szczytu Mussa-Ali, aby następnie przez pustynne obszary Danakil skierować się ku Dessie, gdzie znajduje się główna kwatera armji abisyńskiej na północy.

Według dalszych doniesień z Addis Abeby, wojska abisyńskie na obszarach Tigre otrzymały rozkaz podjęcia wojny podjazdowej i niepokojenia Włochów małemi grupami, zwłaszcza w nocy, nie dając im możności wypoczynku. Wojska abisyńskie zaskoczyć miały kilka oddziałów włoskich wojsk inżynieryjnych przy budowie dróg w okolicach Adui. Oddziały te zostały jakoby wycięte w pień, a podjęte przez nie prace uległy zniszczeniu. Wśród oddziałów włoskich zwerbowanych w Erytrei, szerzy się podobno masowa dezercja.

Źródła włoskie podają szczegóły o krwawych walkach jakie toczyły się nad rzeką Setit, dzielącą Erytreę od Abisynji północnej, w kraju obfitującym w słonie, tygrysy, lwy, krokodyle, położonym pomiędzy Aksum a granicą Sudanu. Abisyńczycy zgromadzili tam około 30 tysięcy ludzi. Wszystkie ataki wojsk abisyńskich, których celem było sforsowanie granicznej rzeki Setit, zostały odparte po gwałtownej walce. Na drugi dzień atak abisyński powtórzył się i ponownie został odparty.

Na froncie południowym wojska abisyńskie stawiają Włochom opór.

Z włoskich źródeł urzędowych donoszą o rozpoczęciu w dniu 3 b..m. o godzinie 6-tej rano ofenzywy przez wojska włoskie na wszystkich frontach. Na froncie północnym kolumny wojsk włoskich posuwają się w kierunku Walo i Makalle. Na froncie południowym w prowincji Ogaden poszczególne oddziały rozwijają żywą działalnoś .

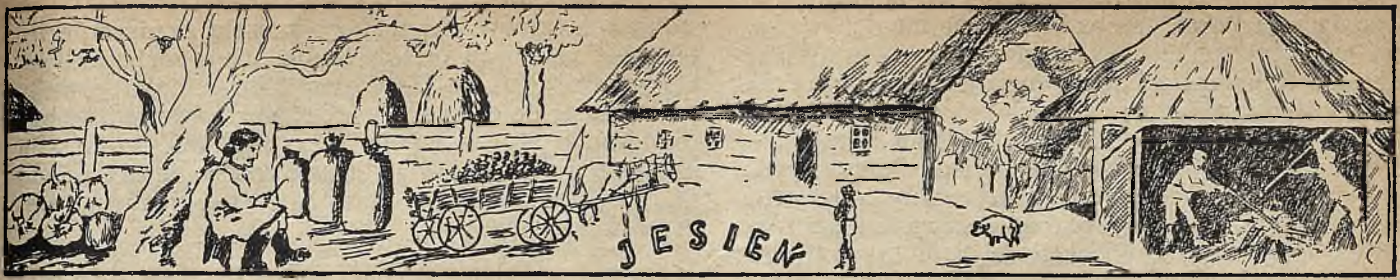
Ofenzywa ta — jak donoszą i inne źródła — rozpoczęta została przez Włochów na większą skalę i budzi wielkie zaciekawienie, gdyż i Abisyńczycy pospiesznie przygotowywali się wzmacnianiem frontu na odparcie tej ofenzywy.

Które państwa przyjęły propozycje sankcyjne?

Według ogłoszonego sprawozdania sekretarjatu Ligi Narodów, propozycje sankcyjne przeciw Włochom zakomunikowano 56 członkom Ligi Narodów oraz państwom nienależącym do Ligi: Niemcom, Gdańskowi, Lichtensteinowi, Monaco, Islandji, Egiptowi, Arabji, Japonji, Brazylji i Costarice. W sprawie zakazu wywozu broni nadeszło 41 odpowiedzi, w sprawie zakazu kredytu 38 odpowiedzi, w sprawie sankcyj wywozowych i przywozowych 36 odpowiedzi. Nie odpowiedziały dotychczas Austrja, Węgry, Albanja i kilka małych państw południowo-amerykańskich Szwajcarja zapowiedziała odrębne postępowanie, a Polska i Norwegja wysunęły zagadnienie pewnych będących w wykonaniu umów. Z pośród państw, nie będących członkami Ligi Narodów odpowiedziały dotychczas Stany Zjednoczone.

Sankcje od 18 listopada b. r.

Komitet Ligi Narodów postanowił, że sankcje przeciwko Włochom wejdą w życie 18 listopada b. r.



Poradnik gospodarczy.

V. Rozmówki sadownicze.

— Można też i powiesić drzewko, chociaż zupełnie niewinnie!

— Co też pan opowiada?

— Tak jest, wielu sadowników zakłada stryczek u szyji drzewka i wiesza go do pala, przy którym go sadzi. Dla lepszego zrozumienia przejdziemy się do sąsiada. On tam powiesił osiem skazańców, przeznaczył ich na powolne konanie, bo drzewo momentalnie nie kończy życia.

— Ażem ciekawy takiej egzekucji!

Oto patrzcie, drzewka wiszą mocno przywiązane do palika a tymczasem ziemia pod korzeniami usunęła się, bo uległa, opadła, utworzyła się tam wolna przestrzeń, jest tam dziura, drzewko schnie, brak ma dopływu soków, ostatkami jeszcze żyje po deszczach. Jeżeli nie przyjdzie w porę ratunek tych osiem wisielców skończy życie.

— A jak ich ratować?

— Poprostu odciąć te pętle, o tak, przeciąć, uwolnić od palika, a potem podsypać ziemi pod korzenie, następnie zasilić wodą, dać im pić a przyjdą do siebie, o ile ratunek nie będzie spóźniony. I to jest następstwo kopania głębokich dołów, a przytem i tego silnego wiązania do palika, gdyż tak przywiązane drzewko nie może wraz z ziemią obniżyć się do spodu, ale zostaje w powietrzu, gdyż nie puszcza go wiązadło. Jest to nauka, aby świeżo sadzonych drzewek nie wiązać odrazu silnie do pala, tylko lekko, swobodnie go do niego przychwycić, aby wiatr nie obsuszał.

— Ciekawe to rzeczy, a jakie pożyteczne, tylko połykać je, a stosować u siebie, aby przestrogi nie szły na marne, a pożytek przynosiły.

— Miło słuchać takie zdanie, każdy powinien skorzystać z rad praktycznych, bo gdy pilny słuchacz to i nauczyciel gorliwszy, bo wie, że jego słowo pożytek przynosi społeczeństwu.

Nie damy pokoju i będziemy męczyć wciąż, aby słyszeć niejedną jeszcze mądrą radę, a bo to chodzi nam o ten gnój co to jest w związku ze sadzeniem drzewek.

— Właśnie pora na to, aby dopełnić całokształtu ogólnych wiadomości o sadzeniu drzewek. Najpraktyczniejsze nawożenie ziemi pod sad, to dostatnie rozrzucenie obornika czy też nawozu stajennego lub tym podobne na cały kawałek pola, gdzie ma być założony sad, potem orze się jak pod ziemniaki i w taką ziemię bez żadnych dodatków ani mozolnych dołów, sadzi się drzewka. O ile mamy do czynienia z ziemią cięższą, dobrze jest orać dwa razy, raz z końcem lata głęboko bez nawozu a drugi raz płytko, uprzednio, rozrzuciwszy nawóz na pole. Takie nawożenie powtarzamy co 3 lata i to powinno wystarczyć przy odpowiedniej pielęgnacji sadu.

— A potem, gdy już grunt gotowy?

— Potem zupełnie zwyczajnie odmierza się odległości i wytycza się miejsca na drzewka palikami, aby prosto w rzędy i linje były posadzone.

— Jakie to te rzędy mają być?

— Najlepiej dawać drzewka w kwadrat, jabłonie 10—15 metrów odległości, grusze 8-10 metrów, czereśnie 8 10 metrów, wiśnie i śliwy 5—7 metrów. Jeżeli mięszamy drzewka różne w sadzie to dobrze dać naprzykład jabłonie w rzędach co 15 metrów a w środku linje śliw lub wiśni albo też jabłonki lnb grusze, ale karłowe. Dla karłowych dajemy odległości takie jak dla wiśni i śliw.

— Nie wiemy jakie drzewka sadzić na naszych ziemiach, bo to każdy gatonek lubi inną ziemię.

Słuszna uwaga, lecz nie zdążę tym razem wszystkiego objaśnić, zostawię to na potem, teraz narazie chcę zwrócić uwagę na paliki, że przy sadzeniu drzewek, są one niezbędne. Nie trzeba żałować drzewku porządnego palika dla trwałości poterowanego lub opalonego dołem. Palik pozwala drzewku lepiej się zakorzenić w ziemi i opierać się wiatrom a także nadaje kierunek wzrostu, czyli pozwala prosto rosnąć. Na ostatek przypomnę jeszcze raz o wiązaniu drzewek świeżo zasadzonych, że wiązanie to nie powinno być mocne ale zupełnie luźne aby drzewko przy zleganiu się ziemi mogło te kilka centymetrów opaść wraz z ziemią.

Jak zmusić niepłodne drzewa owocowe do obfitego owocowania.

Często po założeniu sadu, widzi się, że drzewa owocowe dobrze rosną, starannie są pielęgnowane, a jednak nie owocują. Niejeden gospodarz zniechęcony temi zabiegami, drzewa takie karczuje, twierdząc, że hodowla ich nie opłaca się.

A niema nic łatwiejszego, jak drzewa niepłodne zmusić do normalnego owocowania, o ile przyczyną tego jest zbyt duży coroczny wzrost drzewa. Taki zbyt silny wzrost drzew owocowych osłabić można łatwemi i praktycznemi sposobami, w celu pobudzenia drzew do formowania pączków kwiatowych.

Sposób pierwszy: Wszczepianie pączków kwiatowych, przeprowadzane w sierpniu i wrześniu, ma na celu osłabienie drzewa, ażeby mogło w przyszłym roku żywić owoce, jakie mu nadaliśmy. a od tej pory ma następnie samo tworzyć własne pączki kwiatowe.

Sposób drugi: Obrączkowanie polega na tem, że wczesną wiosną zdejmujemy z pnia drzewa z pod samej korony wąski pasek kory aż do drzewa pół centymetrowej szerokości.

Przez taką operację przerywamy chwilową funkcję w krążeniu soków od liści do korzeni i osłabiamy drzewo we wzroście. Od tego czasu drzewo zaczyna formować pączki kwiatowe i normalnie z roku na rok owocować.

Można operację tę przeprowadzić na odnogach drzewa, które jednak nie wszystkie w jednym roku

odrazu obrączkować trzeba bo drzewo mogłoby ucierpieć na brak pokarmów napływających z liści do korzeni. Ranę osłonionego drzewa zasmarować należy maścią ogrodniczą.

Sposób trzeci: polega na skróceniu korzeni. — Robimy to w ten sposób, że naokoło drzewa robi się rowek na 1 metr głęboki i tu ścinany kilka grubszych korzeni, by silny wzrost drzewa zahamować. Rowek ten ma leżeć w odległości 2 metrów od pnia, gdyż wzrost korzeni odpowiada mniej więcej rozrostowi korony drzewa. Tu też należy zwracać uwagę na wiek drzewa i jego rozgałęzienie; o ile drzewa są młodsze, a co zatem idzie i rowy kopać należy bliżej pnia.

KRONIKA.

Amnestja. Z okazji zmiany Konstytucji i wprowadzenia nowego systemu wyborów do ciał ustawodawczych wydana zostanie amnestja i w tej sprawie w Ministerstwie Sprawiedliwości toczą się prace nad projektem ustawy amnestyjnej. Niewiadomo, czy będzie ona ogłoszona w formie dekretu, czy też zostanie przedstawiona jako projekt ustawy sejmowej. — Amnestja miałaby obiąć więźniów politycznych i kryminalnych. Podobno dla więźniów politycznych kary w wysokości półtora roku miałyby być darowane, a kary 3 lat zredukowane do połowy. Dla przestępców pospolitych kary półroczne ulegną skasowaniu, a kary od 3 do 5 lat będą zmniejszone do połowy. Amnestja nie obejmie emigrantów politycznych, to jest takich, którzy przed karą wyjechali zagranicę.

Zakres obniżki komornego. Prasa warszawska donosi, że na najbliższem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów uchwalony będzie tekst dekretu o obniżce komornego. Projekt ma przewidywać obniżkę komornego dla mieszkań trójizbowych i mniejszych o 15%, oraz całkowite zwolnienie tych mieszkań od podatku lokalowego. Wobec mieszkań czteroizbowych ma być podobno również zastosowana obniżka komornego, natomiast nie będzie zniesiony dla tych mieszkań podatek lokalowy. Za mieszkania z czterech pokojów i kuchni będzie obowiązywać czynsz dotychczasowy ustalony na podstawie ustawy o ochronie lokatorów. Mieszkania powyżej czterech pokoji i kuchni będzie obowiązywać czynsz dotychczasowy ustalony na podstawie ustawy o ochronie lokatorów. Mieszkania powyżej czterech pokoji z kuchnią wyjęte będą z pod ustawy o ochronie lokatorów. Dekret ma wejść w życie od 1 grudnia.

Obniżka pensyj i emerytur. Rada ministrów w dniach najbliższych ma uchwalić zapowiedzianą obniżkę pensyj i emerytur urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym. Obniżka ma wynosić od 7 do 20 procent dotychczasowych poborów. Przez obniżkę rząd chce zrównoważyć budżet, który ostatnio wykazywał przeszło 20 miljonów niedoboru miesięcznie, a który to niedobór pokrywano z pożyczek wewnętrznych.

Likwidacja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W dniu 29 października b. r. na posiedzeniu delegatów wojewódzkich organizacyj w Warszawie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem własną uchwałą został rozwiązany.

Żołnierze będą jeść twaróg. Jak niedawno donoszono, władze wojskowe zdecydowały się zastąpić mlekiem kawę i herbatę, które dotąd żołnierze dostawali na śniadanie i kolację. Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt mający na celu popieranie interesów rolnictwa przez armję. Oto wiele pułków wprowadziło już do jadłospisu żołnierskiego twaróg, jako omastę do chleba. Twaróg ten stosownie do pory roku ma być zaprawiany szczypiórkiem, kminkiem itp. Zarządzenia te posiadają swe znaczenie ze względu na zwiększenie w ten sposób zbytu płodów rolniczych i hodowlanych.

Zakłuli bagnetem rywala. W Biesiadkowicach pod Krakowem zamordowany został bagnetem Wł. Gagatek z Zerkowa. Zabójstwa dokonali Piotr Musiał, lat 27 i Juljan Machał, lat 20, obaj z Biesiadek. Gagatek i Machał zalecali się do pewnej dziewczyny. W lipcu b. r. Gagatek nie tylko pozyskał względy wiejskiej piękności, ale na dobitek sprawił Machałowi lanie. Machał poprzysiągł zemstę i napadł na Gagatka wraz z dobranym do pomocy Musiałem w lesie między Zerkowem a Biesiadkami. Napastnicy zadali Gagatkowi kilka ran w okolicy łopatki, przebijając klatkę piersiową.

120 tysięcy odszkodowania za kalectwo. Jedna z ofiar katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami doktorowa Anna Greblerówna, która w katastrofie tej utraciła obie nogi, wniosła przeciw Skarbowi Państwa skargę o odszkodowanie. Sąd Cywilny pierwszej instancji przyznał jej odszkodowanie w wysokości 80 tysięcy złotych jako wynagrodzenie za cierpienia fizyczne i dożywotnią rentę w kwocie 1.000 złotych miesięcznie. Na skutek apelacji wniesionej przez obie strony, Sąd Apelacyjny podwyższył wysokość odszkodowania dla doktorowej Greblerównej na 120 tysięcy złotych, oraz zasądził na jej korzyść od Skarbu Państwa miesięczną rentę 1.115 zł.

600 złotych kary za ugryzienie w palec. — W czasie kłótni między Marją Kozak i Marją Kolbiarz w Pcimiu, Kozakowa rzuciła się na Kolbiarzową, pobiła ją i ugryzła w palec. Skutkiem zadanej rany Kolbiarzowej musiano palec amputować. Kozakowa skazana została przez Sąd Okręgowy w Krakowie na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary, oraz na zapłacenie 600 złotych odszkodowania.

Rozszerzenie sieci mleczarń w powiecie limanowskim. Z inicjatywy Krakowskiej Izby Rolniczej odbyło się w Limanowej zebranie delegatów Krakowskiej Izby Rolniczej, oraz Krakowskiego Związku Mleczarskiego przy udziale przedstawicieli mleczarń już istniejących na terenie tutejszego powiatu, celem omówienia rozszerzenia sieci mleczarń. Jak wynika ze sprawozdań, rozwój mleczarń w powiecie limanowskim ma duże widoki rozwojoye na przyszłość. Ludność małorolna okazuje wielkie zainteresowanie się tą gałęzią produkcji. Oprócz dwu mleczarń w Łososinie Górnej i w Tymbarku, które bardzo dobrze prosperują, postanowiono utworzyć spółdzielnię mleczarską w Przyszowej. — Z chwilą, gdy spółdzielnia mleczarska w Przyszowej zacznie dobrze prosperować, utworzone będą spółdzielnie i w innych punktach powiatu.

Groźnych bandytów schwytano na pograniczu czechosłowackiem. Szajka bandycka Biergła, grasująca na pograniczu polsko-czechosłowackiem, doznała ostatnio poważnego osłabienia skutkiem schwytania dezertera z 3. p. s. p. z Bielska Klisia i Alojzego Dudysa z Łodygowic. Szajka ta dokonała ostatnio napadu rabunkowego na dom E. Gaździka na terenie Czechosłowacji, gdzie sterroryzowała przy

pomocy broni palnej domowników i obrabowała ich na kwotę 1.200 koron czeskich. Następnie bandyci włamali się do kościoła w Rabozi w Czechosłowacji i skradli trzy kielichy oraz monstrancję, które po stwierdzeniu, że nie są ze szlachetnego metalu, połamali i porzucili. Kliś został schwytany przez policję w czasie obławy i odstawiony do więzienia wojskowego w Bielsku, zaś Dudysa odstawiono do aresztów w Żywcu.

Skradziono 90.000 sztuk „Damesów“. We Lwowie nieznani sprawcy dokonali włamania do magazynu Państwowego Monopolu Tytoniowego. Włamywacze wyrąbali część muru w podwórzu, a z tamtąd dostali się do wnętrza magazynu. Włamywacze zabrali z magazynów Polskiego Monopolu Tytoniowego 90.000 sztuk papierosów „Damesów“ (3 duże skrzynie) ogólnej wartości 8.100 zł.

Nowe olbrzymie źródło naftowe w Borysławiu. W kopalni nafty „Luiza“ stanowiącej własność firmy Emanuel Lockspeiser w Borysławiu dowiercono się na głębokości 1.528 metrów źródła ropy naftowej, dającego na razie 40.000 kilogramów ropy dziennie. Przypływ ropy zwiększa się z godziny na godzinę. O ile produkcja utrzyma się na dotychczasowym poziomie „Luiza“ będzie najproduktywniejszym w chwili obecnej szybem naftowym w Polsce. Oprócz ropy otwór daje 12 metrów sześciennych gazu na minutę. Miesięczna wartość produkcji ropy i gazu tego szybu jeżeli utrzymałaby się na obecnym poziomie wynosiłaby ponad 200 tysięcy zł. Takiego dowiercenia nie zanotowano w polskiem zagłębiu naftowem od szeregu lat.

Trzypiętrowy młyn pastwą ognia. W Probużnej koło Kopyczyniec wybuchł pożar w młynie Weintrauba i Altschulera, który w ciągu krótkiego czasu strawił cały trzypiętrowy budynek. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W płomieniach zginęła niejaka Oratowska matka, sześciorga dzieci.

Pod Stanisławowem poszukują skarbu carskiego. Sensację wywołała w Stanisławowie wiadomość, że przybył do miasta niejaki John Gerbin z Filadelfiji w celu odszukania pułkowej kasy rosyjskiej, zakopanej podczas odwrotu w 1915 r. Gerbin rozpoczął pertraktacje z kilkoma mieszkańcami ulicy Nadrzecznej, namawiając ich do sprzedaży posesyj. Gerbin posiada plan, uwidaczniający miejsce, gdzie zakopano kasę pułkową. Miejscem tem jest zakręt rzeki Bystrzycy, przepływającej pod Stanisławowem. Jednakże Bystrzyca w ciągu ostatnich kilkunastu lat zmieniła swój bieg i plan stał się niezupełnie dokładny. Na razie Amerykanin prowadzi pertraktacje, wielu zaś mieszkańców Stanisławowa rozpoczęło poszukiwania na własną rękę, przekopując okolice dawnego koryta Bystrzycy.

Zginął pod ściętem drzewem. W Prandocinie (powiat miechowski) przy ścinaniu drzewa przywalony został ściętym pniem 69-letni Karol Żurawski i poniósł śmierć na miejscu.

Wyrok śmierci w Lublinie. Sąd okręgowy w Lublinie wydał wyrok śmierci na 29-letniego P. Ołtuszewskiego, który w sprzeczce z niejakim W. Niezabitowskim, zamordował go siekierą, zadając nią ofierze około 28 ran. Po dokonaniu zbrodni zaciągnął zwłoki na nasyp kolejowy i wrzucił do strumyka. W śledztwie okazało się, że zbrodniarz po morderstwie zrabował z trupa 20 zł.

Żywcem pogrzebał żonę. W czerwcu b. r. znikła ze wsi Piskorowice powiat Sieniawa, chora żona G. Homla. Poszukiwania pozostały bez śladu przez dłuższy czas. Dopiero przypadkowo na kartoflisku natrafili sąsiedzi na zwłoki Homlowej. Na skutek śledztwa aresztowano jej męża, który przyznał się, że zakopał żonę do ziemi, nie wiedział jednak, że ona jeszcze żyje. Sąd skazał go na trzy lata więzienia, przyjmując jego nieświadomość za okoliczność łagodzącą.

Znachor oszust. Sąd grodzki w Wyszkowie skazał po roku wi zienia J. Mościckiego i jego ojca rzeźnika za znachorstwo, które spowodowało śmierć córki gospodarza Skwary. Jan Mościcki, który był uczniem 8 mej klasy gimnazjum, wyłudził za pośrednictwem swego ojca za „leczenie“ 700 zł. a skutek był ten, że Skwarówna zmarła w ciągu dwóch tygodni.

Pies odgryzł nos. W folwarku Kęty p d Sochaczewem, w czasie zabawy pies odgryzł nos 6-letniemu Henrykowi Szajewskiemu.

Śmierć na przejeździe kolejowym. Onegdaj wieczorem na szlaku kolejowym Stary Trzebin (powiatu lublinieckiego) najechał pociąg osobowy na przejściu niestrzeżonem na samochód ciężarowy, który został kompletnie zniszczony, W wypadku 4 osoby poniosły śmierć, trzy są ciężko ranne i jedna lżej. Rannych przewieziono pociągiem ratunkowym do szpitala w Tarnowskich Górach. Winę wypadku ponosi szofer.

Ziarnko grochu udusiło dziecko. Kilkuletnia Krystyna Kowalkowska w Bydgoszczy połknęła ziarnko fasoli, które zatrzymało się w przełyku. Mimo opieki lekarskiej dziecko zmarło po kilku godzinach wskutek braku powietrza.

Okręt bez załogi. Zdążający do Gdyni parowiec szwedzki „Skandinavia“ napotkał na Bałtyku 2-masztowy żaglowiec motorowy „Alfhild, który nie dawał sygnałów. Wobec tego parowiec podszedł do szkunera i przekonawszy się, że jest on bez załogi, przyholował go do Gdyni. Na „Alfhidi“ wszystkie nadbudówki są w porządku. Ksiąg ani też jakichkolwiek dokumentów nie znaleziono. Nie znaleziono również rzeczy załogi, które widocznie zabrano, opuszczając pokład statku, na co wskazuje brak szalupy ratunkowej. Kto jest właścicielem żaglowca, na razie nie zdołano ustalić. Macierzystym portem „Alfhilda“ jest port Sölvesberg. Ładunku „Alfhild“ na razie nie zdołano ustalić, ponieważ cały pokład jest załadowany drzewem i deskami, co uniemożliwia dojście do wnętrza statku. Władze zdecydowały przyholować „Alfhild“ do Gdańska.

Przejął się śmiertelnym wypadkiem. W miejscowości Hagondange koło Metan we Francji, robotnik polski P. Stachura, wysiadając z tramwaju dostał się pod koła, ponosząc śmierć na miejscu. Przejęty wypadkiem motorniczy tramwaju P. Antoine w obawie przed odpowiedzialnością, powiesił się.

Spalili się żywcem w samochodzie. Na drodze Paryż Amiens wydarzyła się katastrofa samochodowa. Z niewyjaśnionych przyczyn, jadący ze znaczną szybkością samochód wpadł na przydrożne drzewo, co spowodowało wybuch zbiornika benzyny. Samochód stanął w płomieniach. — 5 osób zostało kompletnie zwęglonych.

30.340 godzin na dnie morza. W Rosji sowieckiej obchodził tymi dniami nurek Kurasow swój 30-letni jubileusz pracy. Okazuje się, że spędził on pod wodą, jako nurek 30.340 godzin, a więc blisko 3 i pół roku. Odznacza się on szczególnem zdrowiem, siłą i orjentacją.

Drogocenny kamień Napoleona na licytacji. W Londynie został wystawiony na licytację duży

szafir, oceniany przez rzeczoznawców bardzo drogo. Waży on 135 karatów. — Swego czasu ofiarowano już za niego 200.000 dolarów. Był on własnością Napoleona I, który darował go swojej małżonce Józefinie. Następnie dostał się w posiadanie Napoleona III-go.

Katastrofalna powódź na Martynice. Katastrofalna powódź i burze, jakie przeszły nad Martyniką, wyrządziły olbrzymie szkody. Według oficjalnych obliczeń utonęło około 2.000 osób. Wezbrane potoki zamieniały się w rzeki, których wzburzone fale pędziły w kierunku morza, porywając wszystko, co spotkały na swej drodze.

10 lat trzymał żonę w klatce. W Bari aresztowano onegdaj dyrektora cyrku wędrownego, niejakiego Enrico Grano. — Podczas rewizji policja odkryła bowiem w jednym z wozów cyrkowych klatkę w której znajdowała się kobieta, zakuta w kajdany. Okazało się, że uwięziona była żoną dyrektora Grano. W roku 1925 poślubiła ona swego męża, który jednakowoż w krótki czas później przekonał się, że Mergarita zdradzała go z jednym ze swoich artystów. Oburzony dyrektor wypędził winnego, żonę jednak zamknął do klatki żelaznej, przeznaczonej dla dzikich zwierząt. Ażeby usprawiedliwić ten postępek przed członkami cyrku- Grano oznajmił im, że żona jego popadła w obłąkanie i zakazał im zbliżać się do wozu, gdzie znajdowała się Margarita. Gdy teraz policja uwolniła nieszczęsną z kajdanów, okazało się, że dziesięcioletnie przebywanie pozbawiło ją całkiem możności poruszania się: Margaritę przewieziono do szpitala a dyrektora Grano oddano do więzienia. Żona jego pozostanie na zawsze sparaliżowana.

Na słoniu przez Alpy. Do historji przeszła wyprawa wielkiego wodza kartagińskiego — Hannibala, syna Hamilkara-Barkasa, który z półwyspu pirenejskiego, poprzez Alpy, przeprawił swe wojska i zaszedł Rzymian od tyłów, podczas drugiej wojny punickiej (218 r. przed narodzeniem Chrystusa). Wódz Kartaginy przeprawił wraz z 90.000 żołnierzy 37 słoni, stworzenia nieznane jeszcze szeregom żołnierzy rzymskich. Pojawienie się słoni podczas bitwy, w charakterze odpowiadającym współczesnych tanków, — spowodowało wielki popłoch w szeregach rzymskich i załamanie się szyków. Przeprawianie wielkich czworonogów poprzez ośnieżone szczyty alpejskie i zdradliwe przełęcze alpejskie wraz z prawie 100 tysięczną armją w ciągu 15 dni było czynem, który należy do najśmielszych w historji wojen świata. Hannibalowi pozazdrościł sławy amerykański dziennikarz i literat Ryszard Halliburton, który postanowił szlakiem Hannibala przebyć Alpy na plecach słonia. W tych dniach dotarł ekscentryczny podróżnik na słoniu „Dolly" do przełęczy św. Bernarda, gdzie rozgościł się w słynnem hospicjum bernardyńskiem. — Amerykański dziennikarz przed zejściem w słoneczne doliny Italji, oczekuje teraz na papiery, upoważniające do kontynuowania podróży we Włoszech.

Dramatyczne sceny na dworcu kolejowym w Medjolanie. Na dworcu kolejowym w Medjolanie rozegrały się dramatyczne sceny przy odejściu pociągu z transportem wojska wysłanego do Afryki. Grupa kobiet, towarzyszących odjeżdżającym, usiłowała przeszkodzić odejściu pociągu. Kobiety rzuciły się na szyny i zatarasowały drogę. Musiano wezwać policję kolejową, która z trudnością usunęła kobiety i uwolniła tor. Scenom tym przyglądało się wielu cudzoziemców, między innymi pewien dyplomata francuski. Prawdopodobnie w związku z tem pozostają aresztowania w Medjolanie. Wśród aresztowanych jest redaktor naczelny pisma „Zagadnienia pracy" Maglione oraz kilku współpracowników tego wydawnictwa. „Zagadnienia pracy" wydawane były przez grono b. socjalistów na podstawie specjalnego zezwolenia Mussoliniego.

Szesnastoletnia walka o dowód osobisty. W Madrycie popełnił samobójstwo niejaki Miguel Candona. Miał on rzekomo liczyć 33 lata. Przed 16 laty przybył do Madrytu, lecz nie pamiętał, skąd, ile ma lat, gdzie się urodził. Wszelkie starania o dowody nie dały rezultatu. Lecz, wskutek braku dowodu, nie mógł on otrzymać żadnej pracy, nie mógł służyć w wojsku, ani się ożenić. Zrozpaczony przeciął sobie żyły u rąk.

Najdzielniejsza kobieta abisyńska na froncie. Cesarz Heile Sellasie nadał najwyższe odznaczenie żonie dedżamacza Habte Hikael-Weyzero Asugudite, za męstwo i waleczność, wykazaną na froncie. Przyczyniła się ona bowiem do wyrżnięcia licznej patroli włoskiej, która została napadnięta z zasadzki. Pani Ausgudite walczy pod rozkazami swego męża na froncie południowym w przebraniu mężczyzny.

Trzęsienie ziemi w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. W północnej części stanu Nowy Jork odczuto w ubiegły piątek silny wstrząs ziemi, szczególnie mocny w stolicy stanu nowojorskiego Albany. Pozatem silny wstrząs dał się we znaki miastom Buffalo, Rocheter, Elmira, Plattsburgh, gdzie niektóre budynki zawaliły się. W mieście Helena (stan Montana) silny wstrząs ziemi spowodował zawalenie się paru budynków. 20 osób zostało zabitych, licznych ranionych odwieziono do szpitali. Jest to już 64 wstrząs ziemi w tej miejscowości w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Ludność jest w panice. Trzęsienie ziemi, które dało się silnie we znaki miastu Helena wyrządziło również szkody w Waszyngtonie i w stanie Alberta (w Kanadzie). W Helenie zawalił się ratusz. Liczba ranionych w mieście wynosi 60 osób.

Zamach na chińskiego premjera. Premjer i minister spraw zagranicznych rządu chińskiego Wang-Czing-Wei padł w Nankinie ofiarą zamachu terorystycznego. Zamach został dokonany w chwili, gdy premjer wraz z dwoma osobami fotografował się przy wejściu do gmachu obrad komitetu wykonawczego Kuomintangu. Zamachowiec dał kilka strzałów, z których trzy ugodziły premjera. Oprócz premjera zostali ranni też dwaj inni dygnitarze chińscy. Premjera przewieziono do szpitala, gdzie zaraz dokonano operacji i wyjęto kulę z płuca. Ponadto premjer jest ranny w policzek i ramię. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Zamachu dokonał chi ski urzędnik Sun Ming-Olsun, za politykę filojapońską, który uważał premjera za zdrajcę swego kraju na rzecz Japonji. Tak zamachowiec, jakoteż dwaj jego wspólnicy zostali ujęci.

Olbrzymi wybuch w chińskim składzie materjałów wybuchowych. W Lan-Czon (prowincja Ken Su w Chinach zachodnich) wydarzyła się katastrofalna eksplozja w składzie materjałów wybuchowych. Padło około 1.000 ofiar ludzkich. Około 100 osób zostało pogrzebanych pod gruzami. Wybuch zniszczył odległą o 500 metrów od składu misję duchowną wraz ze szkołą i szpitalem. Pod gruzami polegli niemal wszyscy misjonarze i pielęgniarki. — Wedle opublikowanego obwieszczenia, sprawcami wybuchu byli komuniści. Wybuch poczynił spustoszenia w promieniu 2 kilometrów. Gubernator prowincji zarządził opróżnienie szeregu świątyń, celem ulokowania

wania 10.000 ludzi, pozbawionych skutkiem katastrofy dachu nad głową.

Na Tahiti zginęło dwa tysiące osób. Wskutek szalejącego nad południowo-wschodnią częścią Haiti cyklonu zginęło 2.000 osób. Bez dachu nad głową pozostało 3.000 osób. Straty w zbiorach na razie nie mogą być obliczone, są jednak bardzo znaczne.

Tragedja w japońskiej kopalni. Z kopalni węgla w Fuknoka w Japonji, gdzie jak wiadomo nastąpił w sobotę wybuch gazów, wydobyto dotychczas 59 zabitych i 15 rannych. W ko alni znajduje się jeszcze 67 górników. Istnieje mała nadzieja na uratowanie ich.

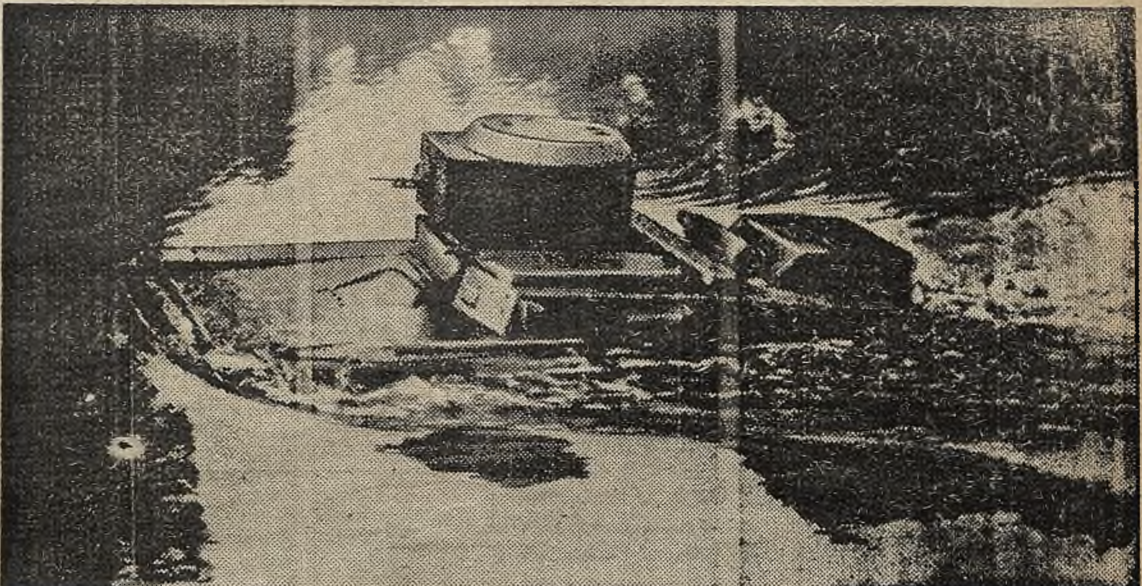
Obława na ludożerców. Z wyspy Jawy donoszą, że na południowem wybrzeżu Nowej Gwinei policja i wojsko przeprowadziło obławę na krajowców-ludożerców. W ręce obławy dostało się 56 dzikusów, którzy polowali na czaszki udzkie. W ostatnich czasach porwali oni i zabili 2 kobiety, 2 dzieci, oraz 11 mężczyzn. Obława trwała od sierpnia. Wszyscy pojmani byli przystrojeni w czaszki ludzkie.

Japonja utworzyła nowe państwo: Mongolję. Przewodniczący rady politycznej „Wewnętrznej Mongolji“ ksi żę Jun, oraz sekretarz generał tejże rady proklamowali w dniu 30 listopada b. r. niezależność wewnętrznej Mongolji.

I Sowiety nie zapominają o zbrojeniach.

Najnowszą zdobyczą sowietów w dziedzinie techniki wojennej jest czołg, który widzimy na obok zamieszczonej ilustracji.

Czołg ten użyto poraz pierwszy w czasie niedawno odbytych manewrów w okolicach Moskwy.



RZECZY CIEKAWE.

Smok w lasach koło Krakowa.

Historja polska wspomina nam o smoku, którego miał zgładzić Krakus. Swieżo odszukano dokument, w archiwum aktów dawnych Krakowa, który głosi:

„Patrycjusz krakowski, Pinocci, notuje w swoich zapiskach (Archiwum miasta Krakowa, rękopis numer 372, p. 389, pod datą 29 września 1673. następującą wiadomość: „Zmok się ziawił pod Krakowem w Woli maiętności JMci Xięcia Woiewody Krakowskiego (Aleksandra Lubomirskiego) zaraz niedaleko Kamaldulow w skale, gdzie myśliwstwo polując tegosz Pana Woiewody, kilkanaście sfor psow gończych óginęło, których szukaiąc natrafili na niego zielonego wszystkiego, wspiętego na brzozę, a ogona, tak powiadano, miał na trzy sząznie, uszy na kształt wiepszowych, gdzie go iusz nie raz widziano. y bydłu w polu będącego szkodził. Węzow stadami y inney gadziny do niego idzie, które on absorbet (pożera). Kazał tedy P. Woiewoda Goralom strzelcom aby szukali, którego nalazszy zabili“.

O ile sążeń wówczas liczył 3.60 mtr. to sam ogon owego smoka miał przeszło 10 metrów długości. Czy owego smoka kiedy później zabito, niema o tem wzmianki.

Zagadkowa roślina z lasów afrykańskich.

Lekarz amerykański Dr. Cromb wrócił niedawno z podróży po Afryce. W odczycie wygłoszonym w Związku Lekarzy w Nowym Jorku, opowiedział Dr. Cromb o zdobyczach swojej ekspedycji.

Między całym szeregiem szczegółów ze swej podróży opowiedział Dr. Cromb o sposobie, w jaki niektóre szczepy murzyńskie tamują krew, płynącą z rany czy zadraśnięcia.

Otóż w nieprzebytych lasach Afryki rośnie dziwna jakaś, bliżej niezbadana roślina o szerokich, bardzo mięsistych liściach. Do najobficiej krwawiącej rany wystarczy wcisnąć parę tylko kropel soku z liścia. Rana natychmiast przestaje krwawić.

Dr. Cromb przywiózł ze sobą we flaszce trochę soku tej dziwnej rośliny. Sok ten poddany zostanie badaniu. Uczony amerykański ma nadzieję‘ że uda mu się ten sok, odpowiednio spreparowany, używać do celów leczniczych.

Chiński kucharz nie używa łyżki.

Co jest najbardziej charakterystycznym „atrybutem“ naszego kucharza i kucharki? Oczywiście, łyżka: Bo, gotując musi on wielokrotnie próbować: żeby było „do smaku“. Więc: łyżka i smak: od wyrobienia smaku zależy, czy kucharz gotuje dobrze, czy źle. Chiński kucharz nie używa łyżki. I nigdy, nigdy nie próbuje potraw w czasie gotowania.

Zamiast łyżki ma uwagę. Zamiast smaku: przepisy. Stare, odwieczne, tysiąc razy wypróbowane przepisy. Tyle gramów ryżu, tyle masła, tyle korzeni — to przedtem, to następnie, tamto na ostatku. Zagotować, odlać, dodać, przecedzić, dosypać, odsypać. I dobrze. Zawsze dobrze — nie może być mo-

wy o tem, żeby było dzisiaj mniej smaczne, niż wczoraj!

Bo Chińczycy są przytem niezmiernie — jak wiadomo — dokładni. Jak się raz czegoś nauczą, nie zapominają do końca życia, zawsze będą to robić tak samo, najdokładniej, najskrupulatniej, tak samo.

Taką opowiadają na ten temat dyktoryjkę:

Pewna Angielka, mieszkająca — bodajże na wyspach Filipińskich, czy Hawaj, uczyła swego kucharza robić angielski pudding. Traf chciał, że drugie z wybijanych przez nią do tego puddingu jajek było zepsute, tak, iż musiała je wyrzucić. Kucharz, któremu w zupełności wystarczyła jedna „lekcja", robił potem pudding znakomicie, ale zawsze i stale wyrzucał przytem drugie jajko, chociażby było najświeższe...

Najstarsza apteka w Europie.

W pięknej miejscowości nad Adrjatykiem, Dubrownik (Jugosławja) istnieje starożytny klasztor OO. Franciszkanów. Przy klasztorze tym znajduje się apteka, która jest pewnego rodzaju curiosum: jest to najstarsza apteka w całej Europie. Została ona założona w tym samym roku co klasztor to jest w r. 1315. Klasztor Franciszkanów ma za sobą piękną przeszłość historyczną, związany jest bowiem ściśle z historją rozwoju kulturalnego i religijnego tych okolic. Położony jest niezwykle malowniczo w zachodniej części starożytnego miasta, którego strzegł od tej strony, jak od innej strony przy bramie fortyfikacyjnej inny klasztor OO. Dominikanów.

Spisują słonie.

Gubernator Rhodezji (Południowa Afryka) polecił przeprowadzić spis wszystkich, znajdujących się na obszarze prowincji słoni. Władzom angielskim chodzi w tym wypadku o stwierdzenie, ile słoni, używanych jako zwierzęta pociągowe, można mieć do dyspozycji w razie potrzeby. — W razie, gdyby się okazało, iż liczba słoni zmniejszyła się od daty ostatniego spisu, wydany będzie zakaz polowania na te zwierzęta. Na skutek stosowanej dotąd ochrony liczba słoni w roku ubiegłym sięgała dwunastu tysięcy, to jest trzy razy tyle co trzydzieści lat temu.

Tygrys nie znosi barwy niebieskiej.

W Bombaju istnieje instytut doświadczalny badań nad zwierzętami. Ostatnio przeprowadził on doświadczenia, jakie barwy są przez pewne zwierzęta nie cierpiane. W wyniku badań ustalono, że tygrysy nie znoszą barwy jasno-niebieskiej. Wystarczy pomalować ściany domostw względnie obór tą farbą, a tygrysy będą je unikać. Rozpoczęto już praktyczne zastosowanie tych doświadczeń.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

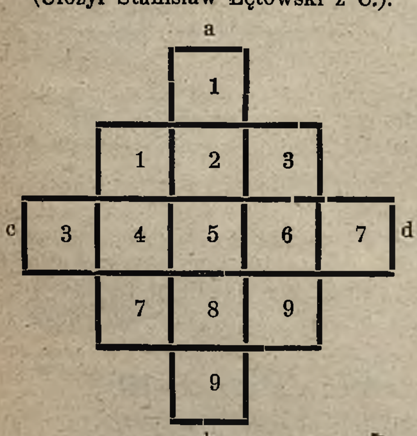
P.p.: **Wincenty Pasternak** z P.: Niech sobie Pan kupi rocznik „Roli" z roku 1932 lub 1933, a może Pan z tych wiadomości korzystać. Nie możemy corocznie tych wiadomości powtarzać, gdyż większość Czytelników „Roli" już te pouczenia zna. Za miłe słowa uznania i życzliwość dziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy Pana. — **Ignacy Skoczylas** z Z.: „Rolę" wysyłamy we czwartki, a jeżeli we czwartek lub piątek wypada święto, to wysyłamy we środę. Spóźnienie jest tylko przez to, że ją zatrzymuje posłaniec lub sołtys. Niech Pan przedewszystkiem energicznie upomni posłańca, który doręcza. — **„Bławat"** w B.: Konkurs będzie i wkrótce ogłosimy. — **Jan Buczyński** z L.: Otrzymaliśmy, dziękujemy.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy jeszcze w zapasie i każdy na żądanie może je otrzymać dla całości rocznika.

Zagadki do nagrody.

1. Krzyż magiczny.

(Ułożył Stanisław Łętowski z C.).



W powyższym krzyżu poprzestawiać liczby w ten sposób, aby w najdłuższych szeregach a i b. c i d suma liczb wynosiła 25, a w każdym innym szeregu tylko 15.

2. Szarady.

(Ułożył Florjan Ciebiera z Rz.).

I.

Pierwsze i drugie, to jest czyn całości,
Na trzecie idą zwykle politycy,
Pierwszego szukaj w gamy szerokości,
Drugie zaś znajdziesz w zaimków tablicy.
Całość, wynalazek największy na świecie,
Lub zabawka chłopców w jesieni i w lecie.

II.

Pierwsze to cyfra, a drugie trzecie
Nigdy nie długa, dobrze to wiecie,
Trzecie zaś czyni tkacz przy robocie,
Całość to kwiatek, rośnie przy płocie.

III.

(Ułożył Władysław Grażyński z W.).

Pierwszą mówimy dy się żegnamy,
Pierwszą z drugą gotując otrzymamy,
Trzecią zaś w nutach znajdziecie,
Całość, to przedmiot potrzebny w świecie.

IV.

Drugie przysłówek, zaimek czwarte,
Każda wilczyca jest trzecią drugą,
Gdy wrota we wsi wszędzie zawarte,
Nocą wychodzi na trzecie, a sługa
Czwarta i druga, która ma także
Drugie i pierwsze i w czwarte pierwsze
Strzela. Zabiera wilki, gdyż także
Całość namówiła, by stado mieć większe.

V.

Pół pierwsze, drugie trzecie
I czwarte, zbierają się dziś;
„Ogień czwarte trzecie i nas gniecie,
„A chytry jest wróg jak lis,
„Niech żony drugie czwarte
(I wszystkich co strawę drugie trzecie),
„Co piąte są nic warte,
„Zaraza stąd wymiecie".
Pierwsze talarów dam przykładnie
Kto mi całość zaraz zgadnie.

3. Bilet wizytowy.

ICO C. KMIŚ.

Z liter ułożyć nazwisko dygnitarza.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 14 listopada b. r.

Znaczenie zagadek z Nr. 44 „Roli": 1. Kwadrat magiczny 2. Apokryf: Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje. 3. Szarady: Granaty, okrasa. 4. Kalambur: Katar-rata. 5. Zagadki humorystyczne: Myszołowy, Chłopicki, latawiec.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Franciszek Bańka z W. M., Jan Golonka z M., Michał Więcław z N., Jan Bober z W., Jan Gofroń z J., Jan Siuda z Ł., Franciszek Klimeczko z W, Kazimierz Baster z G., Józef Drąg z R., Józef Jędrzejczyk z R. W. i Wincenty Kowalski z J. W.

Nagrody otrzymali pp.: Jan Gofroń z J. i Kazimierz Baster z G.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku L. 2.

Giełda płodów rolniczych.
z dnia 5 listopada b. r.

Przenica	18·25—18·50	Słoma długa	4·00—5·00
Żyto	14·00—14·10	Ziemniaki stoł.	4·25—4·50
Owies	15·50—15·75	Koniczyna nasienn. czer.	140·00—150·00
Jęczmień	14·25—14·50		
Fasola biała	23·00—25·00	Mąka żytnia	23·25—23.50
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka pszen.	33·00—34·00
Siano słodk.	8·00— 8·50	Otręby pszen.	8·25— 8·50
Łubin żółty	10·00—10·25	Otręby żytnie	8·25— 8·50
Konicz.paste	10·00—11·00	Mąka czerw.	8.75—10·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

Złośliwa rada.

— Słyszałem, że spożywanie ryb wpływa dodatnio na rozwój umysłowy. Jak myślisz, jakie ryby najlepiej jeść?

— Hm... Jeżeli chodzi o ciebie, to radziłbym na razie ze dwa wieloryby...



Słomiana wdowa.

Pani wchodzi do kuchni i zastaje swoją służącą we łzach.

— Co ci jest, Kasiu — pyta — może ci twego narzeczonego wzięli do wojska?

— Tak jest, proszę pani, wzięli i to wszystkich trzech.

Za bezcen!

Książki nowe, które kosztują w księgarni od 12 zł. sprzedaję jak długo zapas starczy po 2 zł.

1). KOŹMIAN: Podróże i polityka 2 tomy.
2). ŁACIAK: Wolny wykład składu apostolskiego.
3). GIERUSZYŃSKI: Łowiectwo i zarys rybołostwa.
4). BOBROWSKA: Dzieje stenografji.
5) WĄSIKIEWICZ: Słownik niem.-polski i polsko-niemiecki.
6). BYRON: Don Juan 2 tomy.
7). RZEWUSKI: Pamiętniki Soplicy.
8). MAURER: Niemcy cofają skazówki zegara.
9). POŁOMSKI: Ćwiczenia cielesne.
10). KLEIN: Gdańsk ilustrowany.
11). Nieustająca tajemnica, FARNOL.
12). FARNOL: Wielka przygoda.
13). ROŚCISZEWSKI: Pisarz i doradca (Listownik).

Następujące książki, które kosztują od 6 zł. sprzedaję tylko za 1 zł.

1). LULEK: Księgowość kupiecka.
2). BOY: Szopka Krakowska.
3). DZIAKIEWICZ: Żelazo - Beton.
4). DOLEŻAL-FOERSTER: Wychowanie młodzieży.
5). SZELĄGOWSKI: Historja nowożytna.
6). PROCHNICKI: Wiadomości o państwie.
7). CHOLEWO: Mosty kolejowe.
8). ŚWIDERSKA: Opowiadania dla młodzieży opr.
9). GRABSKI: Wróżba starodawna z tabl.
10). ROŚCISZEWSKI: Tajemnicza prakt. kacerzy zach.
11). „Utrwalanie zapasów spożywczych, przetwory owocowe, mleczne i mięsne konserwy.
12). STASIAK: Srebrny dzwon. (powieść).
13). HOFFMANOWA: Dziennik Franciszki Krasińskiej.
14). JAN KOCHANOWSKI w Czarnolesiu.
15). POL: Pieśni Janusza.
16). KORZENIOWSKI: Spekulant.

Mogę jeszcze odstąpić jak długo zapas starczy następujące książki:

BILZ: Nowe lecznictwo przyrodnicze w ozdobnej opr. zamiast 70 zł. tylko za 18 zł.

DICKELMAN lub SPRINGER: Kobieta lekarką domową, wielki, gruby tom w ozd. opr. zamiast 50 zł.

DZIAKIEWICZ: Geodezja zamiast 8 zł. tylko 3 zł.

Można posłać na konto P. K. O. Nr. 411.175, a zamówione książki odeślę franko.

M. TAFFET NAST. KSIĘGARNIA ANT. W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA L. 8.

Roczniki „Roli"

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933

do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Baczność Pszczelarze!

WĘZA SZTUCZNA

Kilo 7 złotych

pod gwarancją z czystego wosku pszczelego wolna od zarazków i bakcyli, przy większej ilości taniej.

Wosk przerabiam na węzę sztuczną po minimalnej cenie według różnych wymiarów. Przybory Pszczelarskie poleca **„NEPTUN", Kraków, ul. Szczepańska Nr 7 w podworzu. Pracownia naprawy maszyn do pisania** Uwaga na adres.

Do nabycia w Administracji „Roli":

„FLIRT POLSKI"

nowe karty do gry towarzyskiej z numerami są najpiękniejszą i najwdzięczniejszą zabawą towarzyską, 40 kart z pouczeniem w futerale **Zł. 1.15.**

LISTOWNIK DLA ZAKOCHANYCH

czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki. **Zł. 1.25.**

ZBIÓR POWINSZOWAŃ

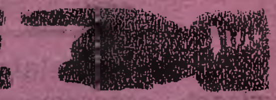
na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór Poezyj do Pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron **Zł. 1.25.**

ŚPIEWNIK MIŁOSNY

zawiera: Pieśni i Piosenki miłosne, Weselne, Krakowiaki, Arje oper, Śpiewy i śpiewki ludowe, o miłości i kochaniu itp. w objętości 128 str. **Zł. 1.25.**



SKRZYPCE



skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych.

Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki:

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia Instrumentów Muzycznych

JOZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 21 I piętro.